



Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-348 Warszawa, ul. Rokosowska 10
tel 22 822 28 95, www.mdkochota.com
pocztą redakcyjną: korniszon007@wp.pl



Rok 9

nr 4 (61)

Grudzień 2012
- Styczeń 2013

Cena: brak
(bezcenne!)

Nakład:
2000 egz.

Korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

Numer wydany dzięki wsparciu Miasta Stołecznego Warszawy, Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii i CH Atrium Reduta

Jak to jest że korniszonów nie podaje się na wigilijnym stole? A może czas wprowadzić nową tradycję? W tym „Korniszonie” mamy teksty o tradycjach, ale nie zapomnieliśmy o ogórkach. Z pogodą ostatnio bywa różnie, dlatego też polecamy pozostać w domu z kubkiem herbaty lub kawy (fuj) i najnowszym „Korniszonem”! Czy czujecie już świąteczną atmosferę? Jeśli nie, to chyba czas najwyższy pooglądać nasze prześmieszne obrazki z Mikołajami i nie tylko. A może nie możesz już wytrzymać tematu świąt? To też weź w rękę „Korniszona”! Tym razem nie tylko teksty z życzeniami, ale też teksty o tym czym święta są dla komercji. Zapraszamy do lektury naszej niezwykle interesującej gazety, pachnącej kwaśnym sokiem z kiszonek i ciepłą atmosferą świąt Bożego Narodzenia.

W imieniu redakcji wesołych i spokojnych Świąt życzy red. *Kasia Stankiewicz*

ŚWIĘTY MIKOŁAJ - ISTNIEJE CZY NIE?

Niektórzy myślą, że Święty Mikołaj jest niepotrzebny, a w każdym razie nie jest niezbędny. Cóż, redakcja Korniszona ma na ten temat inne zdanie. Po pierwsze, Święty Mikołaj od kilkudziesięciu lat jest tradycją świąt Bożego Narodzenia. Powstało mnóstwo opowieści na jego temat. Po drugie każde dziecko co roku pisze do niego listy, z nadzieją, że te zostaną przeczytane. Każde dziecko wyobraża go sobie inaczej, chociaż jego wizerunek pozostaje niezmienny: biała, długa broda, czerwona kurtka, no i oczywiście worek z prezentami są na tyle charakterystyczne, aby ich nie zapomnieć. *C.d. na str. 6*

REDAKCYJNE ŻYCZENIA

Nadchodzą Święta Bożego Narodzenia,
za kilka dni nastanie Nowy Rok...

Cała redakcja Wam za wszystko dziękuje i pamięta,
Żeby złożyć Wam życzenia na nadchodzące Święta.

Świąt prawdziwie świątecznych,
ciepłych w sercu, zimowych na zewnątrz,
jaśniejących pierwszą gwiazdką,
co daje nadzieję na następny rok.

W ten czas miłości, dobroci, przebaczenia
kroczcie razem z nami – Korniszonami
w Nowy 2013 Rok.

W imieniu Redakcji – Korniszonki z SP 264



W tym numerze m. in.:

Lis gończy: wywiad z Burmistrzem 2-3

Altsajder: Święta dźwignią handlu 3

Musical Król Maciuś I 4

III edycja Piknikotka! 4

Śladami Powstania Warszawskiego 5

Finał konkursu 5

Przyszłość Spełnionych Marzeń 5

Droga Amelio... 6

Lis gończy: Nastolatek w samorządzie 7

Pegaz - prace laureatów konkursu 8-9

Przyszłość Spełnionych Marzeń 8-9

Korniszonowy Szlak Pamięci 10

Komipodróże - Kraina Św. Mikołaja 12

Nie trzeba być jedynie małym trybikiem 13

Miasto światła i kolorów 14

Zimowy horoskop Korniszona 15

ŚWIĘTA DŹWIGNIĄ HANDLU czyli WARIACJE NA TEMAT KONSUMPCJI

Jedną z rzeczy, z którymi ludzie stykają się co roku (w KAŻDE Święta Bożego Narodzenia) i z których nie próbują zmienić jest „świąteczny” szal zakupów. Chodzi o to, że pomimo tego, że Święta obchodzimy 24 grudnia, choinki i ozdoby świąteczne pojawiają się wszędzie już miesiąc wcześniej. Dla niektórych prawdopodobnie coś miłego i na każdym kroku przypominającego o zbliżających się świątach, ale dla innych to coś wręcz irytującego... Tekst laureatki kategorii literackiej konkursu Przyszłość Spełnionych Marzeń doskonale odzwierciedla niuanse naszych bliskich relacji ze Świętą Konsumpcją... Zapraszamy do lektury! (red. Kasia Kudlek)

Biegnę najszybciej jak tylko potrafię, z postawionym wysoko kołnierzem płaszcza, służącym jako prowizoryczna ochrona przed obrzydliwie siąpiącym deszczem. Dobiegam na przystanek tramwajowy i wsiałam w dziesiątkę, która właśnie nadjechała. Wyglądając przez zaparowaną szybę, rozmyślałam o tym, jakie moje życie było piękne, zanim Cię poznałam. *(ciąg dalszy na stronie 3)*



WIELKA
„WYPRZEDAŻ”
W MDK „OCHOTA”
11.01.2013 r.

Serdecznie zapraszamy wszystkie dzieci, rodziców, ludzi dobrego serca i miłośników pomagania na koncert charytatywny na rzecz XXI Finału WOŚP, który odbędzie się w MDK „Ochota” 11 stycznia 2013 r. W tym roku wielkie granie wyjątkowo rozpoczynamy JUŻ w piątek w siedzibie sztabu MDK „Ochota” ul. Rokosowska 10. *(C.d. na str. 7)*



Złota Myśl Numeru:

Szczęście nie jest naszym
przeznaczeniem.

Znajdujemy je po drodze
w prostych przyjemnościach
w przejawach dobroci
i miłości

Młodzi O'Guru





czyli...

LIS GOŃCZY POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ!

Od wielu miesięcy prezentowaliśmy Wam (z przerwami na inne, aktualne zdobycze Lisa Gończego) kolejne części bardzo ciekawego wywiadu-rzeki (!!!) z Panem Burmistrzem Maurycym Wojciechem Komorowskim – pobiłszy tym chyba absolutny rekord rozpiętości czasowej dla relacji z jednego spotkania! :-). Dziś mamy przyjemność przedstawić Czytelnikom „Korniszona” ostatnią już część tego wywiadu. Nowych Czytelników, którzy chcieliby poznać jego całość, odsyłamy do wcześniejszych numerów (można je znaleźć na www.mdkochota.com).

NAJWAŻNIEJSZE JEST DĄŻENIE DO CELU I SATYSFAKcja Z JEGO OSIĄGANIA

Korniszon (młodzi redaktorzy z SP 264): Czy lubi Pan swoją pracę i dlaczego?

Pan Burmistrz: Lubię. Pracę zawodową powinno się traktować jak hobby. Ma cieszyć i dawać satysfakcję. Ale tę pracę lubię dlatego, że – wierzyć w to czy nie, ale tu się zajmujemy, wierzymy w to, tym, żeby... nie chcę banalnie powiedzieć, „żeby było innym lepiej”, robimy coś dla innych, dążymy do tego, żeby to wszystko się rozwijało, grało, było tak jak trzeba. Jeżeli wam uda się dziś zrobić coś, co sobie zamierzycie, jutro co innego – to to jest wielka satysfakcja, prawda? Zadowolenie, że się coś zrobiło, osiągnęło. Myślę, że w każdej pracy najważniejsze jest, żeby się na kierować na osiągnięcie jakichś celów, nawet małych, i konsekwentnie do nich dążyć, a kiedy się to robi, to jest zadowolenie i satysfakcja. Nie wiem czy to jest dobra odpowiedź na to pytanie, ale właśnie dlatego lubię swoją pracę – że daje mi ona możliwość planowania, a potem dążenia do celu i satysfakcję z jego osiągnięcia. A drugi powód jest taki, że to nie jest praca nudna, wręcz pozorom – no może gdybyście tu kiedyś posiedzieli ze mną kilka godzin, doszlibyście do wniosku, że przeciwnie, że to jest strasznie nudne. No bo jak może być ciekawe na przykład siedzenie przez półtorej-dwie godziny codziennie nad taakim stosem (pokazuje) różnych pism, które tu przychodzą, czytanie tego wszystkiego, notowanie czy też podpisywanie setek podobnie brzmiących decyzji administracyjnych. Może w tym sensie to jest nudne, że powtarzalne, ale to tylko pozór, jak się w to wszystko człowiek wczyta, ciągle się jakieś nowe rzeczy dzieją, co chwila coś się wydarza, zmienia, rodzi...

Korniszon: Czy mógłby Pan wymienić miejsca na Ochocie, które się Panu podobają i takie, które chciałby Pan zmienić?

Pan Burmistrz: O, mnie się wiele miejsc na Ochocie podoba. Podobają mi się kolonie – Kolonia Staszica i Kolonia Lubeckiego – na starej Ochocie, bo to są jedne z nielicznych obszarów warszawskiej zabudowy przedwojennej. Podoba mi się ta część Ochoty, która jest w okolicach Białobrzkiej, Radomskiej, czyli cały ten ciąg od Grójeckiej do Białobrzkiej – gdybyście popatrzyli na mapę tego terenu, zobaczylibyście, jak fantastycznie jest on zakomponowany urbanistycznie, naprawdę, każdy dom, jego położenie, relacje z drugim domem, wnętrza – to wszystko jest bardzo fajnie przemyślane. To było budowane w latach 50, czyli już po wojnie, ale wtedy jeszcze działała przedwojenna szkoła urbanistyczna. To jest bardzo ciekawe osiedle. Podobają mi się parki ocockie, podoba mi się Plac Narutowicza, na którym chcemy jeszcze bardzo dużo zrobić. Bo dzisiejszy Plac Narutowicza to jest, niestety, głównie węzeł komunikacyjny. A powiedział kiedyś pewien architekt i krytyk architektury, że „place to miejsca, gdzie ulice kończą lub zwalniają swój bieg”. Plac to jest miejsce, w którym jest trochę więcej spokoju. Na Placu Narutowicza nie ma żadnego spokoju... ale tak zostało niestety znisz-

czonych wiele placów w Warszawie, właściwie większość z nich to teraz tylko węzły komunikacyjne. Chcemy to zmienić, między innymi wyprostować te dwie nitki komunikacyjne – po wojnie obie jezdnie Grójeckiej na Placu Narutowicza biegnęły obok siebie, przy kościele. Dziś tam biegnie tylko jedna, ta na Okęcie, a druga, nie wiadomo po co, zahacza aż pod Akademicką, kompletnie bez sensu, dlatego na tym placu nie ma placu. Chcemy tamtą część placu odzyskać z powrotem dla mieszkańców, można by tam wtedy wprowadzić więcej zieleni, może jakąś małą architekturę, może jakieś urządzenia zabawowe... To wszystko jest do przemyślenia, za kilka lat, mam nadzieję, mogłoby się to zacząć. Tak więc – lubię Plac Narutowicza, tym bardziej, że się przy nim w jakimś sensie wychowałem, mieszkalem kiedyś przy Filtrowej. Nie ma miejsc na Ochocie, których nie lubię.

Korniszon: Czy coś oprócz basenów udało się w ostatnim czasie ulepszyć lub stworzyć?

Chórek z sali: No, MDK przecież!

Pan Burmistrz: No właśnie. Kończymy też halę sportową w Gimnazjum nr 16 na Skarżyńskiego, to kolejna taka hala po wielu innych. Prowadzimy też prace, które nas trochę zaskoczyły swoimi rozmiarami i kosztami w Zespole Szkół dawnej Kolejówki – to jest szkoła, która w latach 70 miała, uwaga: 2700 uczniów. Czyli prawie 10 razy więcej niż przeciętna szkoła. Dlatego też budynki tej szkoły są kilka razy większe niż przeciętna szkoła. Myśmy tę szkołę dostali od Powiatu w 2004 bodaj czy 2005 roku, bardzo zaniedbaną, z wielkimi potrzebami, i tak pomalutką ją doprowadzamy do kultury. Jest też taki pomysł, żeby do tej szkoły przenieść ze Śródmieścia – bo ona stoi w połowie pusta – Zespół Szkół Samochodowych i stworzyć takie potężne centrum szkół komunikacyjnych. Ale żeby to się stało, tam trzeba, mówiąc brzydko, „wpompować” ogromne pieniądze, z czego najwięcej wymaga odbudowa warsztatów. Tam jest taki duży, dwupiętrowy budynek warsztatów, w którym jeszcze do niedawna stały wielkie, zardzewiałe maszyny – jakieś tokarki, frezarki i inne – które kiedyś, dawno, służyły jako pomoce dydaktyczne, teraz to wszystko jest już przestarzałe i zupełnie niepotrzebne, zostało więc już oddane i my w tej chwili modernizujemy ten budynek warsztatowy po to, by tam się znalazły też pracownie, ale już bardzo nowoczesne. Tak że tam już nikt pilnikiem piłować niczego nie będzie, ale będą tam specjalistyczne pracownie komputerowe, systemy komputerowe, na przykład służącego sterowania ruchem pociągów i tak dalej. I w tej szkole wprowadziłem dwa swoje autorskie pomysły – pierwszy to jest klasa robotyki, to się inaczej nazywa mechatronika, czyli młodzież uczy się podstaw tworzenia robotów. My, w Polsce, jesteśmy niestety może nie na szarym końcu ale gdzieś w drugiej połowie jeśli o to chodzi, naprawdę trzeba się przyłożyć, postarać się, żebyśmy byli gdzieś tam bliżej przodu w tych sprawach. Drugi mój pomysł – na dachu tych warsztatów



będzie obserwatorium astronomiczne, i to będzie jedyne takie obserwatorium w Warszawie, kiedyś było przy ogrodach łażeniowskich, kopuła jeszcze tam nawet jest, ale w środku już nic nie ma, od lat nie ma już w Warszawie profesjonalnego obserwatorium. I my tam właśnie stawiamy taki taras całoroczny, 200 m² mniej więcej, obrotową kopułę, gdzie stanie teleskop, przez który będzie można obserwować dużo ciekawych rzeczy... To mniej więcej za rok by było i wtedy oczywiście to obserwatorium będzie otwarte dla wszystkich, więc dla was też.

Korniszon (eks-redaktor Ola): Jest Pan z nami, z naszym „Korniszonem” od samego początku, w drugim numerze, na przełomie 2004 i 2005 roku był wywiad z Panem, potem w numerze 20 w 2007 – za chwilę wydajemy jubileuszowy numer 50... Jak Pan ocenia pracę naszej redakcji przez te już prawie 7 lat?

Pan Burmistrz: Ja muszę się przyznać, bo inaczej nie byłoby fair, że wszystkich numerów ta od deski do deski nie przeczytałem...

Korniszon (red. naczelny): ... To podobnie jak większość redaktorów... (śmiech)

Pan Burmistrz: ... Ale! Ale dlatego, że nie starcza mi czasu, bo to są bardzo obfite numery, dużo rzeczy się w nich dzieje – zawsze jakieś wywiady, mnóstwo informacji, widzę, że już kolejny zespół redakcyjny mnóstwo pracy i serca w to wkłada. Więc, jak powiedziałem na samym początku, to bardzo fajnie, że „Korniszon” wciąż jest.

Korniszon (Ola): Dlaczego ja zadałam to pytanie – bo w pierwszym wywiadzie, który zresztą między innymi ja prowadziłam, kiedy jako niedoświadczeni jeszcze redaktorzy zapytaliśmy jak taka gazetka powinna wyglądać, nie chciał nam Pan odpowiedzieć na to pytanie. Więc czy to, co stworzyliśmy, spełnia Pana oczekiwania, których nie chciał nam Pan zdradzić, żeby, być może nam nic nie sugerować (śmiech)...

Pan Burmistrz: Spełnia.

Korniszon: Co Pana drażni w naszych czasach?

Ciąg dalszy obok!

alt saj der



WARIACJE NA TEMAT KONSUMPCJI (c.d. ze s.1)

Biegnę najszybciej jak tylko potrafię, z postawionym wysoko kołnierzem płaszczu, służącym jako prowizoryczna ochrona przed obrzydliwie siąpiącym deszczem. Dobiegam na przystanek tramwajowy i wsiamam w dziesiątkę, która właśnie nadjechała. Wyglądając przez zaparowaną szybę, rozmyślam o tym, jakie moje życie było piękne, zanim Cię poznałem.

Tramwaje wydają się swojego rodzaju wehikułem czasu – zawsze gdy do nich wsiamam, przez chwilę mam złudne wrażenie, że wróciłem do szczęśliwych, beztroskich czasów. Czasów bez Ciebie, Konsumpcjo.

Teraz jednak nawet ten przyjazny środek lokomocji nie pomaga – z każdej strony otoczony jestem identycznością, szaroburstwem i dokładnie-tak-samo-ścią. Wszyscy wokół mnie są idealnie jednakowi. Tak samo rozchichotane dziewczyny z takimi samymi torebkami, tak samo przeklinający tacy sami chłopcy w takich samych butach. Ze wszystkich (tak samo drogich) słuchawek leci taka sama muzyka.

Identycznie jest pokolenie wyżej, w którym nieszczęśliwie tkwię ja, i również jestem, absolutnie nieszczęśliwie i przerażająco taki sam.

Owładnięty chwilowym rozgoryczeniem, wysiadam z czerwono-złotego wagonu z nadzieją, że nieprzyjemne uczucie w nim zostanie (w oczekiwaniu na „przystanek końcowy: Wyjści”), ale ono dalej, uporczywie, trzyma się mnie. Może właśnie przez to wszędzie widzę Twoje ślady, Moja Droga.

Po drugiej stronie ulicy likwidują właśnie stary jak świat bar mleczny, który zachował, niczym amulet, dawny nastrój tego szarego miasta. Niedługo zastąpi go kolejny bank Pekao, Carrefour lub BurgerKing. Nie mogę dopatrywać się w tej przykłej zbrodni odcisków palców innych, niż Twoje.

No dobrze, przyznam uczciwie – na samym początku, kiedy dopiero co się poznaliśmy, a nasz romans ledwo się zaczynał, byłaś jak

Pan Burmistrz: Tak bez zastanowienia – chamstwo w Internecie. Tak dramatycznie plągowy poziom języka internetowego, zwłaszcza na forach politycznych, bo w takich, powiedzmy, niszowych forach jest może normalniej. To jest taka rzecz, która przyszła... Może inaczej. Dla was to jest normalne, że Internet jest, budzicie się rano i wiecie, że on po prostu jest. A on jest raptem kilkanaście lat... I każdy, kto ma choćby na chwilę dostęp, może się na każdy temat wypowiedzieć. I może powiedzieć dowolną głupotę, dowolnie brzydkich słów do tego użyć... Czegoś takiego przedtem nie było, nie było takiej totalnej płaszczyzny komunikacji, jaką jest Internet. Ktoś oczywiście będzie się rozwijał, nie wiem, w którą stronę to pójdzie, ale na pewno nie zniknie, co najwyżej jeszcze więcej ludzi będzie miało dostęp do sieci. Tym bardziej ważne jest, żeby tam wprowadzić – nie administracyjnie, to się pewnie nie da – troszeczkę wyższy poziom takiej zwykłej kultury ludzkiej.

Pewnie też wiele innych rzeczy mnie drażni. Drażni mnie na przykład to, że aby przeprowadzić zmianę w tym budżecie, o którym mówiliśmy, musi to trwać dwa i pół miesiąca.

Korniszon (redaktor Kamil): W pierwszym wywiadzie dla „Korniszona” powiedział Pan, że największą satysfakcję dają Panu takie zwykłe, czasami śmieszne spotkania z ludźmi, że nawet chodzi Pan po domach mieszkańców Ochoty i rozmawia z nimi. Czy nadal Pan ten zwyczaj kontynuuje?

Pan Burmistrz: No, mniej już teraz. Wtedy, kiedy rozmawialiśmy, mieliśmy tu trochę inny

podział obowiązków, ja się już teraz tymi rzeczami nie zajmuję, ale spotkania – tak, bywają dalej.

Korniszon (Kamil): A czy mógłby Pan opowiedzieć chociaż o jednym jakoś szczególnym, ważnym dla Pana?

Pan Burmistrz: Czasami ludzie biorą mnie za kogoś innego... A kiedyś długo nie mogłem wytłumaczyć pewnemu starszemu panu, że sprawa niedowarzenia szynki przez pewną panią w sklepie przy Grójeckiej nie jest tej rangi, żeby miał się tym w ogóle zajmować, że to jest sprawa między tym panem a tą panią... (śmiech na sali).

Korniszon (Kamil): I drugie pytanie. Wtedy powiedział Pan także, że najtrudniejsze w pracy burmistrza są stosunki ze współpracownikami i to, żeby je dobrze kształtować mimo tych trudności. Czy to się Panu udało?

Pan Burmistrz: W jakimś stopniu się udało. Na pewno nie do końca, bo to się nigdy tak nie udaje. My jesteśmy tak bardzo indywidualni, wszyscy, tak bardzo różnie widzimy czasem tę samą sytuację, tę samą sprawę, że nieunikniony jest czasami spór czy też konflikt zdań. Ważne jest natomiast, żeby to różne widzenie spraw nie przerodziło się w osobiste niedobre relacje między ludźmi. O wszystkim trzeba rozmawiać, rozmawiać bez zaciekleści, bez złych emocji. Bo dobre uczucia są dobre, ale takie jak niechęć, nienawiść, odraza, czy też poczucie wyższości własnej nad kimś – to zawsze źle wpływa na każdą sprawę, na każdą relację. I to się trochę udało, na pewno. Zresztą, kiedy ja to wtedy mówiłem, to moje zdanie miało jeszcze troszeczkę inny kontekst. Jak wiecie, nawet na poziomie dzielnicy występuje

nieosiągalne marzenie – wydawałaś się fascynująca. Przez pierwszy rok, czy może nawet dwa – z dnia na dzień stawałaś się również coraz bardziej niezbędna, niezastąpiona.

Pamiętam, że w zjawiskowo fast-foodowym McDonaldzie przy Świętokrzyskiej toczyliśmy długie rozmowy o zbawienych zachodnich wpływach, o rewelacyjnej amerykanizacji! O prostych rozwiązaniach technologicznych! O tym kompletnie kosmicznym wynalazku, który miał łączyć cały świat, zupełnie za darmo! O wielkich sklepach, gdzie można kupić wszystko! (I wcale nie trzeba przy tym tłumaczyć się sprzedającej pani Bożence, dla kogo kupujemy bukiet konwalii). O życiu nie do pomyślenia.

No tak, dobrze, przyznaję Ci rację, że nasze początki nie były najgorsze. Nie od zawsze skazywałem nasz związek na porażkę, jednak szybko coś zaczęło we mnie pękać.

Im więcej powstawało centrów handlowych, stron internetowych, bezosobowych korporacji, pseudo artystycznych wystaw i niby-filozoficznych dzieł literackich, tym bardziej dochodziłem do wniosku, że nasza relacja jest toksyczna. Żyliśmy jednak razem i względnie akceptowałem wszystkie Twoje wady, które wydawały się być rekompensowane przez multum zalet. Trwało to do momentu, który pamiętam dokładnie, jak to było dziś.

Wczesne lato, przechadzałem się znanymi trasami, aż nagle zobaczyłem zgraję robotników, zdejmujących szyld „Maszynka”, wiszący nad drzwiami do sklepu z maszynami do pisania, prowadzonego od pięćdziesięciu lat przez rodzinę, którą dobrze znałem.

Zaniepokojony wszedłem do środka i zastałem tam obraz nędzy i rozpacz – znajomy właściciel sklepu, siedział na krześle pod ścianą, ze łzami w oczach.

- Panie Henryku, co się tutaj dzieje?!

- Dziecko, dziecko, jak ty o świecie niewiele wiesz! Komu w czasach konsumpcji potrzebny taki sklepik! Kto pisze w tych czasach na maszynach! – wybuchnął staruszek, szlochając.

Dokończenie na stronie 9

coś takiego jak polityka, i Warszawa nie jest od tego wolna, my tu też jesteśmy politykami, wprowadziliśmy bardzo lokalnymi, ale jesteśmy. Wtedy koalicja była taka jaka była, myśmy się w pewnych sprawach fundamentalnie nie zgadzali, a mimo to w ramach tej zgryzającej koalicji musieliśmy się tak dogadywać, takie wypracowywać kompromisy, żeby Urząd i wszystkie sprawy w dzielnicy dobrze szły. Pamiętajcie, kompromis to nie jest coś złego – bo w naszym narodzie i w naszym języku wciąż jeszcze chyba kompromis to coś takiego, do czego należy przyczepić przymiotnik „zgniły”. Nie. Kompromis to jest taki stan, kiedy dwie lub więcej stron, które na początku były bardzo od siebie daleko, stanęły gdzieś pośrodku i uznały, że to jest sytuacja, która nas jakoś tam satysfakcjonuje. Choć więcej się nie da, bo mój partner, ten co siedzi po drugiej stronie, myśli zupełnie inaczej. Ale i on ustąpił, i ja ustąpiłem, jesteśmy gdzieś pośrodku, trochę bliżej siebie niż wcześniej. To jest kompromis. I na taki kompromis wtedy musieliśmy pójść.

Korniszon (red. naczelny): I jak zwykle na koniec...

Chórek z sali: ...Przesłanie dla czytelników!

Pan Burmistrz: To jest dla mnie zawsze najtrudniejsze... Żeby w każdym numerze znajdowali nie tylko informacje, ale także odpowiedzi na różne ważne pytania. I żeby czekali na każdy numer dlatego.

Korniszon: Dziękujemy bardzo za to niezwykle ciekawe spotkanie. I będziemy czekać na następne.

Redakcja Korniszona

str. 3

AKTUALNOŚCI I RETROSPEKCJE

PREMIERA MUSICALU „KRÓL MACIUS I”



Dnia 18 października odbyła się premiera musicalu pt. „Król Maciuś I”. Dlaczego „Król Maciuś I”? Już Wam mówię, otóż ten rok jest poświęcony pracom i

działaniom Janusza Korczaka. Dlatego postanowiliśmy wybrać ten utwór jego autorstwa. W czasie roku szkolnego tworzyliśmy scenariusz, wyobrażaliśmy sobie sceny, ćwiczyliśmy układy taneczne oraz piosenki a wszystko „czyściliśmy” - dopracowywaliśmy na letnim wyjeździe. Podczas tego obozu artystycznego ciężko pracowaliśmy nad spektaklem, całymi dniami tańczyliśmy i śpiewaliśmy by w końcu zagrać na scenie w MDK-u. Wreszcie nadszedł ten dzień, kiedy to mieliśmy wystąpić przed rodzicami oraz wszystkimi, którzy chcieli obejrzeć naszą ciężką pracę. Po przyjeździe ze szkoły można było zastać w garderobie straszny zamęt. Panie zmagaly się nad „make-up’em” tych, którzy mieli być pomalowani, wszędzie „latały” ubrania, problem z szukaniem dodatków, każdy jeszcze raz przypominał sobie kwestie. I się zaczęło. Widownia była cała zapelniona, a na scenie p. Dyrektor serdecznie przywitała gości i zapowiedziała nas, po czym usłyszeliśmy gromkie brawa. Zgasły światła, każdy stał w

ciszy i czekał na swój moment wyjścia. Bardzo się staraliśmy by wyszło jak najlepiej i najwyraźniej spisaliśmy się na medal, bo widownia miała na twarzach uśmiech. Aktorzy byli rewelacyjni, nieraz były pomyłki ale jakoś potrafiłmy wybrnąć z tych sytuacji. Na sam koniec wszyscy szybko się przebraliśmy i pobiegliśmy do rodziców spytać się „Jak poszło?”. I tak minął wspaniały dzień. Już mamy za sobą kilka występów przed młodzieżą z szkół, a teraz czekamy na następne :) **Minister z Łalką**



ZABAWA ANDRZEJKOWA W MDK



TRZECIA EDYCJA PIKNIKOŁKA ZA NAMI!!!



Nie będzie łatwo obudzić w człowieku takiej odpowiedzialności za świat, która dotrzyma kroku rozwojowi cywilizacji. Ale ci, którzy chcą, mogą zacząć już dziś.

Vaclav Havel

Trzecia edycja Piknikółka odbyła się 13.10.2012r. Organizatorem imprezy była Dyrektor XXI Liceum Ogólnokształcącego im. H. Kołłątaja w Warszawie Joanna Stocka, a współorganizatorzy i sponsorzy to: AURAEKO, Urząd Dzielnicy Ochota m.st. Warszawy oraz firma SPRINTAIR. Jesienny festyn kołłątajowski wystartował o godzinie 10.00 na boisku szkolnym. Pod parasolem rozłożystych kasztanów stały namioty organizatorów i sponsorów z piknikowymi atrakcjami, a na asfaltowym placu znajdowała się wielka scena gotowa do prezentowania bogatego repertuaru artystycznych występów. W samym centrum rekreacyjnego miasteczka znajdował

się obiekt pożądanego wielu śmiałości piknikowych - wielki kosz z ogromnym balonem SPRINTAIR gotowy do lotu. Natomiast AURAEKO ustawiła pojemniki na elektrośmieci. Mieszkańcy dzielnicy mogli pozbywać się w tym dniu zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego. **MUZYCZNE ATRAKCJE** - Imprezę umilały musicalowe piosenki w wykonaniu uczniów naszej szkoły. Można było usłyszeć kultowe utwory z musicalu „Metro”, „Nędznicy” czy „Romeo i Julia”. Perłą muzyczną był natomiast koncert orkiestry dętej „Moderato” z Warki, w której występuje uczeń Kołłątaja Wojtek Turek.



MODA - Na scenie została zaprezentowana przez uczniów Zespołu Szkół Nr 26 w Warszawie kolekcja mody ekologicznej z użyciem produktów z recyklingu. Piknik stał się doskonałą okazją dla Mateusza Jakubczaka, ucznia klasy biologiczno-chemicznej, do zaprezentowania swojego autorskiego pokazu mody FashionKolki. Kreator zaimponował wszystkim swoją

pomysłowością. Prezentowane na wybiegu ubrania były przez niego zaprojektowane i uszyte w ramach działającego w szkole Koła Mody. W pokazie wzięli udział nie tylko uczniowie szkoły, ale także nauczycielki.

AFIRMACJA AKTYWNEGO TRYBU ŻYCIA - Miłośnicy Kung-Fu mogli natomiast obejrzeć pokazy tej sztuki mające na celu rozpropagowanie sportowego trybu życia. Inne propozycje aktywności to m.in. strzelanie z łuku, wspinaczka, paintball, czy taniec. Atmosferę chłodnego poranka rozgrzała grupa taneczna, której pokazy skończyły się wspólnym pląsem wszystkich uczestników do „Gangam Style”. Maluchom natomiast zaproponowano skoki na trampolinie, puszczanie wielkich mydlanych baniek, tworzenie balonowych zwierzątek oraz malowanie figurek z gipsu.

CEKAWOŚĆ ŚWIATA - Zdrowy tryb życia to także ciekawość świata, którą z dużym powodzeniem rozbudzali uczniowie Kołłątaja, proponując atrakcyjne pokazy chemiczne, fizyczne i biologiczne. **PLENEROWY TEATR** - Któż z nas nie poszukuje szczęścia...? Można je było odnaleźć na sobotnim pikniku w przedstawieniu szkolnego koła teatralnego pt. „Bajka o szczęściu”. Spektakl zgromadził wielu widzów, którzy bardzo żywo reagowali na zachowanie dziadka sprzedającego swoje zwierzęta - najlepszych przyjaciół! Ale przecież tego, co naprawdę ważne, nie



można kupić za żadne pieniądze, dlatego dziadkowi udaje się w końcu odzyskać przyjaciół i wszystko dobrze się kończy. **ŻYCIE JEST NAJWAŻNIEJSZE** - Oprócz części naukowej i artystycznej uczestnicy imprezy mieli możliwość zapoznania się z zasadami udzielania pierwszej pomocy. W tym celu odbywały się pokazy ratownictwa medycznego w wykonaniu zaprzyjaźnionych z Kołłątajem harcerzy.

III edycję Piknikółka z pewnością można zaliczyć do udanych. Każdy, niezależnie od wieku, mógł znaleźć ciekawe dla siebie atrakcje. Cenne są też walory edukacyjne tego wydarzenia polegające na propagowaniu ekologicznego trybu życia. Piknik, oprócz dobrej zabawy, gwarantował uczestnikom możliwość wymiany odpadów elektronicznych na torby ekologiczne.

REDAKCJA KUŹNICY

Klasa dziennikarsko - retoryczna 2F

AKTUALNOŚCI I RETROSPEKCJE

I RAJD PIESZY „ŚLADAMI POWSTANIA WARSZAWSKIEGO PO OCHOCIE” - WARSZAWA 2012

We wtorek 25 września w Zespole Szkół Nr 26 zebrał się uczestnicy I Rajdu Pieszego po Ochocie, aby po odebraniu kart zgłoszeń ruszyć śladami walk powstańców z 1944r., a miejsc upamiętniających sierpniowe wydarzenia w naszej dzielnicy jest wiele. Każda ze zgłoszonych drużyn otrzymała mapę punktów, na których czekali kombatanci. Po zameldowaniu się należało wykonać w możliwie jak najkrótszym czasie wszystkie zadania. Liczył się czas i poprawność oraz dokładność wykonanych przez drużynę zadań.

Na trasę wyruszyło 7 patroli, wśród których była duża grupa uczniów z ochockich Gimnazjów: NR 14 im. Leopolda Staffa pod opieką p. Ewy Ratowskiej, NR 15 im. gen. dywizji Stefana Roweckiego „Grota” pod opieką p.

Małgorzaty Lizak i NR 16 im. Obrońców Barykady Września 1939 roku. Młodzież licealną reprezentowali uczniowie z XXI LO im. H. Kołłątaja pod opieką p. Piotra Jasika. Naszą szkołę reprezentowała młodzież klas drugich i pierwszych LO i Technikum pod opieką: p. M. Szymorskiej, p. U. Śliwowskiej i p. A. Roś.

W oczekiwaniu na powrót patroli i ogłoszenie wyników Rajdu w szkolnej świetlicy odbyło się spotkanie z kombatantami – byliymi żołnierzami AK IV Obwodu Ochota p. Wojciechem Marcinkiewiczem, p. Jerzym Zakrzewskim, p. Danielą Ogińską oraz p. Jolantą Kolczyńską reprezentującą Związek Powstańców Warszawskich, którzy opowiadali zebranej młodzieży o swoich powstańczych przeżyciach. Pani dyrektor Bożena Wróblewska witając kombatantów i młodzież na ogłoszeniu wyników Rajdu dziękowała wszystkim za liczny i czynny udział w tym międzyszkolnym projekcie podkreślając przy tym, że jego organizacja jest związana z realizacją obchodów patrona szkoły „Bohaterów Powstania Warszawskiego 1944”, a przewodniczący jury p. Paweł Włoczewski odczytał listę zwycięzców.

I miejsce – Zespół Szkół NR 26 - patrol pod opieką p. Urszuli Śliwowskiej

II miejsce –Gimnazjum NR 15 im. gen. dywizji Stefana Roweckiego „Grota” - patrol pod opieką p. Małgorzaty Lizak

III miejsce – Gimnazjum NR 14 im. Leopolda Staffa - patrol pod opieką p. Ewy Ratowskiej



Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy i książki, a zwycięska drużyna puchar, który został wręczony przez p. dyrektora Bożenę Wróblewską i p. Wojciecha Marcinkiewicza – przewodniczącego Śródownia Żołnierzy IV Obwodu Warszawa-Ochota. Rajd, który został zorganizowany dzięki współpracy szkoły z ochockim środowiskiem kombatantów był przykładem żywej lekcji historii i jak podkreślił w swoich słowach do młodzieży p. W. Marcinkiewicz „paleczką w sztafecie pokoleń”, która teraz jest niesiona przez kolejne pokolenie młodzieży.

Anetta Kubiś Nauczyciel historii ZS NR 26

FINAŁ KONKURSU „Przyszłość spełnionych marzeń”

21 października odbył się XI Finał Konkursu dzielnicowego „Przyszłość spełnionych marzeń” pod honorowym patronatem Burmistrza Dzielnicy Ochota m. st. Warszawy, Rzecznika Praw Dziecka oraz Polskiego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka. Gościem specjalnym finału była pani Ewa Górecka Dyrektor Telefonu Zaufania z Biura Rzecznika Praw Dziecka. Tegoroczny konkurs

poświęcony był idei i twórczości Janusza Korczaka i przebiegał pod Korczakowskim hasłem: „Marzenie jest programem życia”. W konkursie wzięło udział 258 uczestników z 21 placówek z terenu dzielnicy Ochota. Nagrody w postaci kubków z cytatem i pięknie wydanych książek Korczaka ufundował Wydział Oświaty i Wychowania Dzielnicy Ochota oraz Rada Rodziców przy MDK

„Ochota” (dziękujemy). Serdecznie dziękujemy uczestnikom i opiekunom za udział i wszystkie twórcze prace. Prace laureatów kategorii literackiej, i plastycznej będziemy sukcesywnie zamieszczać na łamach naszego miesięcznika Komiszon, tak więc śledźcie czujnie nasze rubryki. Zapraszamy do udziału w naszym konkursie za rok!!

Anna Gryglewicz



DNI TRANSPORTU PUBLICZNEGO 2012



Już 11 DTPy za nami. (Jak ten czas szybko leci ehh...) Po trzech latach obecności na wężle „Młociny” DTP wróciły na zajezdnie. W tym roku swe bramy otworzył Oddział Remontu Taboru MZA T-4 „Włościańska” oraz zajezdnia tramwajowa ZET R-4 „Żoliborz”. Na „Włościańskiej” czekała na nas moc atrakcji na stoiskach m. in. Makro-system (producent kasowników i wyświetlaczy), Zarząd Transportu Miejskiego, Miejskie Zakłady Autobusowe (z pysznymi krówkami), Szybka Kolej Miejska, Tramwaje Warszawskie i wiele innych. Do głównych atrakcji popołudnia należała także: wystawa taboru współczesnego i zabytkowego –

Hybryda (autobus wielo-zasilaniowy), MAN Lion's City G (najnowszy MAN), Ikarusy lewarki (przegubowy i krótki) oraz przegubowy Ikarus (najmocniejszy silnik) i Ikarus krótki, Jelcz 120 MM/1 (kwadrat), Berilet. Na zajezdni tramwajowej czekał na nas najnowszy nabytek TW – Pesa 120Na Swing Duo. Mogliśmy także zobaczyć nowoczesną towarzyszącą podtorową – wielki urządzenie do przetaczania wózków tramwajowych. Na części autobusowej było ciekawie, natomiast na tramwajowej mogłoby być lepiej. Zapraszam już za to będą prawdziwe rarytasy ;)

Mateusz Rosiak

W grudniowym numerze jak to w grudniu będzie dużo o świętach i ...mrozie. Boże narodzenie obok Wielkiej Nocy jest najważniejszym świętem dla wszystkich Chrześcijan. Święta Bożego Narodzenia są nam znane od dawien – dawna. Święta te, są zazwyczaj prowadzone w dużym gronie rodzinnym.

Do wieczery zasiadano po zapadnięciu zmroku, z chwilą ukazania się pierwszej gwiazdki na niebie, następnie zaczynało od dzielenia się opłatkiem i składaniem sobie życzeń. Ten piękny zwyczaj zachował się w Polsce do czasów obecnych. Dla dzieci jest to chyba najpiękniejszy wieczór w roku ze względu na upominki, ale



nie tylko. Ten wieczór jest najweselszym, najprzyjemniejszym i najbardziej magicznym wieczorem w roku.

Nie zapominajmy również o tym, że ważna również jest bożonarodzeniowa szopka, która w ten piękny wieczór jest pod naszą wigilijną choinką.

Bożonarodzeniową szopkę można kupić, ale najlepiej jest ją zrobić samemu.

Pomówmy trochę o potrawach wigilijnych. Najbardziej (sławną) potrawą wigilijną jest barszcz czerwony, w wigilijną noc przypominam, że nie je się MIĘSA!, ale jak najbardziej rybę. W tym numerze już koniec o tradycjach. Życzę wszystkim wesołych świąt!

Nikoła P.

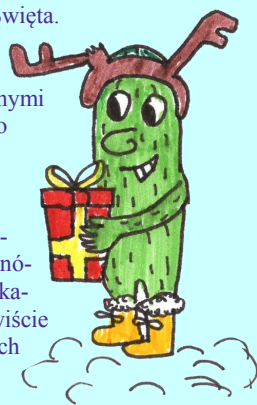
Każde dziecko w Wigilię usiłuje nakryć go na gorącym uczynku, tymczasem rodzice dążą do potajemnego dostarczenia prezentów pod choinkę, pozostając niezauważonym przez swoje pociechy. Po trzecie Święty Mikołaj pomaga także rodzicom – dzieci wierzą, że dostaną upragnione prezenty tylko pod warunkiem nienagannego zachowania. Po czwarte, sprawia mnóstwo radości! Nie dość, że dzieci otrzymują prezenty w święto Bożego Narodzenia, zostają nimi obdarowywane także na Mikołajki 6 grudnia. Prezenty te są drobne, ponieważ są jedynie zapowiedzią niesamowitych prezentów bożonarodzeniowych. Choinka kojarzy się z... Mikołajem, tak samo jak renifery czy sanie, a nawet miesiąc grudnia. Zarówno osoby wierzące jak i niewierzące uznają Mikołaja za coś oczywistego niezbędnego, jeśli

chodzi o Święta.

Świadczą o tym między innymi konkursy o tematyce „Święty Mikołaj”, centra handlowe z mnóstwem plakatów oczywiście dotyczących Świętego Mikołaja)

oraz reklamy telewizyjne, filmy w kinach, a nawet audycje radiowe (wszystko oczywiście o Świętym Mikołaju!). Święty Mikołaj nie jest i nigdy nie będzie przereklamowany, ponieważ magia świąt, w których odgrywa ważną rolę nigdy się nie wyczerpie.

Kasia Kudlek



Droga Amelio...

Po przemyśleniu Twojej prośby postanowiłam jednak opisać swoje Święta, specjalnie dla Ciebie. Ze względu na to, że... no cóż, wyglądały inaczej, niż zwykle. Jak co roku zaczęło się od wypatrywania pierwszej gwiazdki. To znaczy Zuzia, wcześniej przystawiając taborecik do parapetu, przylepiła nos do okna i rozpoczęła spoglądanie w niebo. Po chwili znudziła się tym i zajęła się czymś innym, a mianowicie: chuchała na szybko, aby następnie upaść jak brudnymi od czekolady rękami. Adaś po trzech minutach czekania na „pierwszą gwiazdkę” znużył się. Pobiegł do innego pokoju. Nawet zastanawiałam się, co tym razem wymyślił mój młodszy brat. Nie trwał to jednak długo. Wrócił z tryumfalną miną, trzymając w ręce latarkę. Chyba się domyślasz, do czego była potrzebna...? Adaś zaczął świecić latarką na szybko, a kiedy nie przyniosła to oczekiwanego efektu, otworzył okno, położył latarkę na parapecie, zasłonił jej część zasłoną i... znowu mu się nie udało. Bałam się, że zacznę krzyczeć. Z pomocą przyszła Zuzia, pisząc: „Pierwsza gwiazdka! Otwierać prezenty!”. Brzmiało to jak jakiś okrzyk wojenny, czy coś w tym stylu. Właściwie to nikt nawet nie raczył sprawdzić, czy owa gwiazdka faktycznie jest widoczna, ale co tam. Następnie rozpoczął się wyścig. Zawodnikami byli oczywiście Zuzia i Adaś, a metą choinka. Po stoczeniu wewnętrznej walki „zostać i poczytać, czy wspomóc rodziców w powstrzymaniu młodszego rodzeństwa od rzucenia się na prezenty” ruszyłam do jadalni. Zgodnie z oczekiwaniami zastałam tam Adasia, przeszukującego w niewiadomym celu kanapę i regał oraz Zuzię, która prawdopodobnie nie mo mu kibicowała. Wszystko rozumiałam, gdy dostrzegłam pewien szczegół, a właściwie brak pewnego szczegółu – prezentów. Pod choinką nie było prezentów. Zero, nic, zupełnie nic. Tyle razy mówiono mi: „jesteś już dużą dziewczynką” i „powinnaś być odpowiedzialna”, że ta właśnie odpowiedzialność się we mnie obudziła. Przed oczyma miałam już obraz wydarzeń, nieuniknionych

wydarzeń, które miały się zaraz ziścić. Zuzia się rozplacze, pobiegnie do rodziców, Adaś też do nich pobiegnie, a drzwi są jedne, więc prawdopodobnie się w nich zderzą. Płacz stanie się jeszcze większy i... i potem już tylko gorzej. Jako odpowiedzialna osoba postanowiłam zapobiec katastrofie. Jedną ręką chwyciłam Zuzię, drugą Adasia. Krzyknęłam: „Stop!”. Byli tacy zaskoczeni, że nie wiedzieli, jak zareagować. Po chwili jakby ołśniło Adasia, bo zaczął się wyrwać. Na szczęście ja także doznałam ośnienia i wspaniałomyślnie szepnęłam: „Mam dwie tabliczki czekolady”. Podziało i to błyskawicznie. Czekolady było mi szkoda, ale czego się nie robi dla... dla wspólnego dobra i spokojnych świąt. Mój plan był prosty – napchać dzieci czekoladą, ubrać kaptcie i iść poczytać. Dla ciebie taki plan to błahostka, ale dla mnie stało się to ogromnym wyzwaniem. Adaś i Zuzia napychali się czekoladą, książka czekała na mnie w pokoju, zastanawiałam się tylko, kiedy zasiądziemy do kolacji wigilijnej. Ach, no tak. Zapomniałam, przecież musiałam znaleźć jeszcze moje ciepłe kaptcie. Mój tok myślenia jest już przystosowany do mieszkania pod jednym dachem z Zuzią i Adasiem. Kiedy coś mi zginie kierunek: rodzeństwo. Zastałam ich (tak jak się spodziewałam) jedzących czekoladę i (tego się nie spodziewałam) wycierających brudne ręce w moje



piękne, ciepłutkie kaptcie. Nawet nie pytałam, o co tym razem chodziło. Po prostu powlokłam się w stronę sypialni rodziców z nadzieją, że ci oficjalnie rozpoczną wigilię. Zapukałam, ale nikt mi nie odpowiedział. Śpią? Nie. Po chwili mama uchyliła lekko drzwi i gestem ręki nakazała mi, żebym weszła, co zrobiłam. Pierwsze co zrobiłam, to zapytałam, gdzie jest tata. Wtedy mama oznajmiła mi ich, to jest jej i taty, plan. Tata czekał teraz przed drzwiami wejściowymi w stroju Mikołaja. Nie wierzyłam. To się nie zdarzyło od... od wieków! A jednak. No cóż, codziennie coś nowego. A ja dostałam (kolejne!) odpowiedzialne zadanie. A tak bardziej szczegółowo, to miałam odciągnąć Zuzię i Adasia od czekolady i bezpiecznie doprowadzić ich do przedpokoju. Udało mi się to bezproblemowo. Pomógł mi fakt, że rodzeństwo właśnie skończyło konsumowanie czekolady. Po paru minutach wszyscy staliśmy przed drzwiami. To znaczy: mama, Zuzia, Adaś i ja w mieszkaniu, a tata (w wersji „Święty Mikołaj”) na klatce schodowej, po drugiej stronie drzwi.

Ta część wigilii przebiegała wręcz idealnie. Dzieci zdziwiły się jeszcze bardziej niż wtedy, kiedy to ja krzyknęłam „stop!”. „Mikołaj” przemieścił się do salonu, zostawił prezenty pod choinką, zrobił „ho ho ho” i wyszedł na balkon. Adaś pobiegł za nim, ale gdy stanął na balkonie „Mikołaja” już nie było. Popatrzyłam na mnie pytająco. Ja stwierdziłam, że to istna magia. Taa... Przy kolacji nikt się nie udlawił, prezenty nie okazały się niebezpieczne ani też nikt nie wykorzystał ich w niebezpiecznym dla otoczenia celu, więc święta te oficjalnie uznałam za udane.

Z pozdrowieniami, Twoja Paula.

PS: Być może zastanawiasz się, jak „tata zniknął” z balkonu. Otóż wcześniej przyczepił do niego drabinę, zszedł nią na balkon sąsiadów, a ci z kolei wpuścili go do mieszkania i wypuścili na klatkę schodową. Stamtąd powędrował piętro wyżej i już w stroju normalnego taty wrócił do mieszkania wykazując ogromne zdziwienie pojawieniem się prezentów. Wydaje się odrobinę skomplikowane, ale nieważne. W każdym razie życzę ci wesołych (i spokojnych) świąt!

Kasia Kudlek



czyli...

LIS GOŃCZY POLOWANIE NA DEMOKRAJCJĘ!

PROJEKT EDUKACYJNY - „NASTOLATEK W SAMORZĄDZIE”

EDUKACJA SAMORZĄDOWA MŁODZIEŻY - WSPÓŁDZIAŁANIE NA RZECZ LOKALNEJ SPOŁECZNOŚCI

Tym razem redaktorzy „Lisa Gończego” wzięli udział w projekcie edukacyjnym „Nastolatek w samorządzie” realizowanym przez Centrum Komunikacji Społecznej Urzędu m.st. Warszawy. W okresie 10 lat, bo tyle czasu projekt jest realizowany, wiedzę o funkcjonowaniu społeczeństwa obywatelskiego i lokalnego samorządu spopularyzowano wśród 18 tys. uczniów warszawskich liceów i szkół technicznych, tj. niemal w 70 szkołach.



Zasadniczym celem programu jest edukacja samorządowa młodzieży, a także praktyczne poznawanie mechanizmów grupowego podejmowania decyzji i współdziałania na rzecz lokalnej społeczności.

W listopadzie w warsztatach wzięli udział uczniowie klasy drugiej: IIA Liceum Ogólnokształcącego, IIB Technikum Informatycznego oraz IIA Liceum Profilowanego Ze-społu Szkół nr 26. Trenerzy, którymi są studenci bądź absolwenci wyższych uczelni (m.in. pedagodzy, socjolodzy, psycholodzy, politolodzy i inni) przy wykorzystaniu aktywizujących metod nauczania, pomagają uczniom zrozumieć jak skonstruowany jest samorząd terytorialny i czym jest społeczeństwo obywatelskie. Przybliżają działanie Urzędu Miasta, pomagają odnaleźć się w jego strukturze, zmniejszają

dystans między urzędnikami a młodymi mieszkańcami miasta. Istotnym elementem warsztatów jest wyposażenie młodzieży w wiedzę na temat ich własnych możliwości działania i angażowania się w sprawy lokalne. Dzięki aktywnym metodom pracy poznają leżące w zasięgu ich możliwości sposoby kształtowania swojego środowiska czy to szkolnego, czy dzielnicowego.

Każda z klas podczas warsztatów spotkała się z gościem – przedstawicielem samorządu lub urzędu miasta. Z uczniami IIA LO na warsztatach spotkał się burmistrz dzielnicy Ochota p. Maurycy W. Komorowski, od którego młodzież dowiedziała się, jakie zadania spełnia burmistrz i pozostali urzędnicy Ratusza oraz jakie obecnie projekty są realizowane na Ochocie. (*Stali czytelnicy naszej rubryki na pewno teraz przypominają sobie ostatni wywiad z p. burmistrzem z ubiegłego roku 50 numer „Korniszona”, w którym również można znaleźć bliższe informacje na ten temat- przyp. red.*).

Na warsztatach z uczniami IIB Technikum Informatycznego spotkała się p. Anna Malinowska z Centrum Komunikacji Społecznej Urzędu Miasta Stołecznego Warszawa, a w warsztatach z klasą IIA Liceum Profilowanego gościem była przedstawicielka Biura Edukacji p. Kamila Tylkowska-Majcher.



Uzupełnieniem warsztatów jest publikacja „Działaj! Przewodnik obywatela”, którą uczniowie otrzymują podczas zajęć. Publikacja dostępna jest również w wersji elektronicznej na blogu internetowym projektu, w dziale Publikacje. Zarówno na blogu, jak i na stronie projektu na Facebooku:

<http://blog.um.warszawa.pl/>, które stanowią kontynuację warsztatów, trenerzy rozwijają interesujące młodzież wątki, umieszczają linki do ciekawych projektów i inicjatyw.

Każdy warsztat trwa 6 h i bierze w nim udział jedna klasa. W programie zajęć znajduje się:



Ranking dzielnic, czyli debata, nad jakością życia w wielkim mieście;



- Wykład interaktywny na temat funkcjonowania samorządu terytorialnego;
- Ćwiczenie, „co możemy zrobić?” – Rozwiązywanie lokalnych problemów, poznanie własnych możliwości działania.
- Wykład interaktywny przedstawiający ustrój m.st. Warszawy;
- Symulacja sesji Rady m.st. Warszawy;
- Spotkanie z gościem, przedstawicielem samorządu warszawskiego lub urzędnikiem samorządowym;
- Konkurs wiedzy o samorządzie i mieście stołecznym.

Projekt „Nastolatek w samorządzie” ma na swoim koncie również doświadczenia międzynarodowe. Wiosną tego roku prezentowany był podczas seminarium poświęconego młodzieży miejskiej w Birmingham (Wielka Brytania) oraz podczas wizyt studyjnych grup młodzieży z Ukrainy, Rosji, Białorusi i Litwy w Polsce. Jak wyglądały warsztaty w klasie IIA LO i czego się na nich dowiedzieliśmy o funkcjonowaniu samorządu lokalnego przeczytacie w kolejnym artykule „Lisa Gończego”.

Redaktorzy Lisa Gończego z ZS NR 26 (dziękujemy trenerce projektu p. Uli Sępczek za pomoc w powstaniu artykułu)



**WIELKA
„WYPRZEDAŻ”
W MDK „OCHOTA”
11.01.2013 r.**

**FINAŁ
WOŚP
13.01.2013 r.**

Nasz wkład i starania dopełni zbiórka 60 wolontariuszy, którzy w Dniu Wielkiego Finału 13 stycznia (niedziela) będą kwestować w C. H. Reduta al. Jerozolimskie 148 od 9.00 do 19.00. Podczas koncertu oddamy do licytacji niemalże cały MDK, a mianowicie wszystkie zasoby unikalnych prac wykonanych przez dzieci, ilościowe gadżety, wartościowe przedmioty, będzie czynne profesjonalne stoisko fotograficzne, zaprezentują się sekcje działające w MDK „Ochota”. Gwoździem programu będzie specjalny i niesamowity, pełen niespodzianek pokaz musicalu „Król Maciuś I”. Wasze wsparcie i obecność pomoże nam wspomóc zbiórkę, z której dochód w tym roku przeznaczony będzie dla ratowania życia dzieci i godnej opieki medycznej seniorów. W piątek 11 stycznia potrzebujemy Waszej obecności i serca.

Bądźcie z nami, razem możemy więcej!!!





Oswajanie Pegaza...

Kochani miłośnicy Pegazowych lotów! W ostatnim tegorocznym, jeszcze korczakowskim oraz zimowym i przedświątecznym numerze mamy dla Was emocjonalną ucztę na długie śnieżne wieczory - garść naprawdę wzruszających tekstów: ciąg dalszy prac laureatów konkursów literackiego „Nie wolno zostawiać świata takim, jakim jest” oraz pierwszą (i nie ostatnią :) porcję utworów z kategorii literackiej konkursu „Przyszłość Spełnionych Marzeń”, który, przypomnijmy, także przebiegał pod korczakowskim hasłem „Marzenie jest programem życia”. Miłej lektury!

PRZYSZŁOŚĆ SPEŁNIONYCH MARZEŃ

Jako okulary przyjaciela dzieci, profesora Janusza Korczaka, miałyśmy zaszczyt patrzeć na świat jego oczami. Tak jak jemu zapadły nam w pamięć dwie historie, które tak się od siebie różniły, a jednak coś je łączyło...

Anna urodziła się w dużym mieście. Codziennie przychodziła do przedszkola uczesana w dwa idealnie równe warkoczki. Była grzeczna, raczej cicha. Nigdy nie brudziła sobie bluzki podczas obiadu. Nigdy nie zgubiła rękawiczki biegając po placu zabaw.

Po jednym z występów przedszkolnych wychowawczyni Anny poprosiła jej mamę, aby po uroczystości poczekala na korytarzu. Mimo, iż grafik mamy był zapelniony niemal w stu procentach, ta znalazła wolną chwilę. Zgodnie z umową nauczycielka pojawiła się na korytarzu po zakończeniu występu.

- „... Od początku roku prawdziwy uśmiech znalazł się na jej twarzy dopiero... dzisiaj. Dzisiaj, kiedy zobaczyła panią na widowni. Normalnie jest taka... przygaszona i smutna.” – Wyjaśniła nauczycielka.

- „Idzie jej gorzej niż rówieśnikom?” – zapytała mama.

- „Nie, nie. A właściwie, to nawet odwrotnie. Wszystko, co robi jest idealne. Podczas kolorowania nigdy nie wychodzi za linię, nie ma na nią żadnych skarg.” – odparła nauczycielka.

- „Czyli nie ma żadnego problemu, prawda?” – zapytała mama, wyraźnie oczekując, że wychowawczyni przytaknie.

Nie czekając na odpowiedź ruszyła w stronę drzwi, do swojej córki, która wiazała buty. Oczywiście, wychodziło jej to świetnie.

Anna oczekiwała, że mama ją pochwali, powie, że dobrze jej poszło. Nadzieje okazały się złudne, tak samo jak te, w których wyobrażała sobie wieczór spędzony z mamą.

W szkole, jako wzorowa uczennica już od pierwszej klasy, radziła sobie wyśmienicie. Nigdy nie zrobiła żadnego błędu ortograficznego, na każdą klasówkę była przygotowana. Na lekcjach nie rozmawiała, nie zgłaszała się, ale gdy ktoś ją zapytał, zawsze znała poprawną odpowiedź.

Dla Anny gimnazjum i liceum różniły się tylko nazwą – zawsze kończyła z wyróżnieniem. Dla nikogo nie było niespodzianką to, że dostała się na studia zagraniczne, a także to, że je ukończyła. Dostała pracę, osiągnęła wysokie stanowisko w bardzo krótkim czasie i wiodła względnie idealne życie.

Kiedyś, już jako staruszka, usiadła w fotelu i zaczęła zastanawiać się nad swoim życiem. Po namyśle doszła do wniosku, że właści-

wie, to nie jest szczęśliwa. Dotarło do niej, że tak samo, jak nigdy nie stukła żadnego naczynia, nie pognoitła koszuli i nie wylała lepiącego soku na środek pokoju, tak nigdy nie spełniła żadnego marzenia. A miała ich tak wiele. Szkoła tylko, że nikt jej o to nie zapytał...

Maja urodziła się na peryferiach dużego miasta. Była zabawnym przedszkolakiem. Zawsze grała główne role w przedstawieniach. Nie ze względu na szczególne zdolności. Po prostu wychowawcy jej ufali. Nawet, gdy zapominała tekstu nadrabiała to poczuciem humoru i naturalnym dla siebie entuzjazmem.

Nauczyciele mówili, że jest życzliwa. Zawsze starała się przypominać koleżankom, co jest w życiu najważniejsze. Jej oceny określano mianem „przeciętnych”. W zależności od sytuacji jako pierwsza przyznawała się do błędu, ale jako ostatnia traciła nadzieję. Niemal wszyscy znajdujący się w jej otoczeniu lub mający z nią jakikolwiek kontakt twierdzili, że jest wesoła i, że ta cecha udziela się także im.

Po zakończeniu liceum postanowiła zrealizować dosyć poważne marzenie – przeprowadzić się do dużego miasta. Chciała to zrobić niemalże od urodzenia, jednak nigdy nie marzyła z powodu miejsca zamieszkania.

Zdobyła pracę. Może i nie zarabiała niewyobrażalnie dużo, a stanowisko nie było specjalnie wysokie, jednak dla niej liczyło się to, że robi to, co lubi i, że praca ją satysfakcjonuje. Założyła rodzinę i przysięgła przed samą sobą, że wychowa dzieci tak, jak ją wychowali jej rodzice, bo w dużej mierze to dzięki nim zyskała w życiu szczęście.

Niestety, los nie był dla niej łaskawy przez całe życie. Zachorowała na bardzo ciężką chorobę, niestety nieuleczalną. Na łóżu śmierci powiedziała swoim dorosłym już dzieciom: „Nigdy nie zapomnijcie o tym, co jest najważniejsze”.

Jej życie było, mimo, iż krótkie, to bezsprzecznie szczęśliwe. Nigdy nie przemawiała się blahostkami, została bowiem nauczona cieszyć się tym, co ma. Była w stanie ocenić, co jest ważne, a co ważniejsze, jednak w miarę możliwości podążała za marzeniami, których miała mnóstwo.

Te historie skłoniły Janusza Korczaka do wielu przemysleń. Na pierwszym publicznym wystąpieniu, kiedy miał okazję wygłosić przemowę chcąc nie chcąc zmusił wszystkich uczestników owej uroczystości do refleksji nad sensem czterech wyjątkowych słów, które łączyły się w jeszcze bardziej wyjątkową całość, a mianowicie: „marzenie jest programem życia”.

Kasia Kudlek
MDK „Ochota”

MARZENIE JEST PROGRAMEM ŻYCIA...

„Marzenie jest programem życia, gdybyśmy umieli je odczytywać wiedzielibyśmy, że marzenia się spełniają” – ten napis zawsze widniał u mnie na... kiedy byłam małą dwunastoletnią dziewczynką... Teraz wszystko się zmieniło, przysło. Od muzyki odsunęłam się na zawsze. Nawet pianino mama sprzedała na jakiejś aukcji, a w zamian dostałam laskę. Moje motto życiowe zaczęło brzmieć: „W ciemnościach przez świat”.

- Kaśka, wstawaj na zajęcia, do szkoły! Raz! Dwa!

- Wszystko tylko nie to...

Wstałam z łóżka, przeciągnęłam się, wsunęłam kapcie i dotykając mebli, wyszłam z pokoju do łazienki umyć zęby. Oczywiście, znowu nie mogłam nic znaleźć, ale to przecież nie moja wina. Mama musiała mi wszystko podawać do ręki, miałam sobie za złe, że już siedem lat po całym zajściu, a ja nie umiem się jeszcze samodzielnie. Wsiadłyśmy do samochodu.

- Znowu się spóźniło do pracy, gdyby nie to, że...

- Przecież to nie moja wina

W tym momencie coś się we mnie przełamało. Wysiadłam z samochodu, wzięłam laskę i plecak. Mama się zatrzymała. Starała się wytłumaczyć mi, że to nie tak miało wyjść. Ja jednak wiedziałam swoje, pocałowałam ją w policzek i poszłam w stronę szkoły. Potknęłam się na drugim schodku, tak, jak zawsze, ale przecież tak musiało być. Czas płynie nieubłaganie, a nic się nie zmienia. Zauważyłam też, że coraz więcej marudzę. Dzwonek. Lekcja szybkiego czytania, znowu się zaczyna.

- Dostajecie dzisiaj pięć tabliczek. Kiedy już odczytacie, co tam jest napisane, proszę podnieście rękę. Któraś z pań na pewno do was szybko podejdzie. Jak zwykle, po chwili głębszego namyslenia, włożyłam je do swojej torby, żeby mieć dodatkową pracę domową. Wstydziłam się „czytać” na lekcjach. Nagle poczułam, że ktoś położył rękę na moim ramieniu. Bardzo szybko się odsunęłam.

- Jeśli zrobisz teraz wszystkie tabliczki, pokażę ci coś niesamowitego.

Znowu chciałam mnie przekupić... Nie chciałam ulec, ale po dłuższym namyśle stwierdziłam, że mam mnóstwo „zajęć” w domu. Ktoś złapał mnie za rękę. Wstałam delikatnie z krzesła, a postać wyszła ze mną z sali. Udałyśmy się do 337 klasy na czwartym piętrze. Ach, cóż to była za długa podróż! Kobieta otworzyła skrzypiące drzwi i posadziła mnie na miękkim krześle.

- Twój ojciec prosił mnie, żebym kiedyś „pokazała” ci to miejsce. To nie jest przypadkowe miejsce. Naprzeciwko ciebie stoi instrument. Zostawię ci tutaj, jak już będziesz chciała wyjść – zapakuj trzy razy laską o podłogę.

Moje ręce zaczęły drżeć, wyciągnęłam jedną do przodu. Zaczęłam delikatnie dotykać starego drewna. Zaczęłam po prostu „czytać”. „Marzenie jest programem życia...” – w tym momencie poczułam, jak łza spływa mi po policzku.

„...Gdybyśmy umieli je odczytywać wiedzielibyśmy, że marzenia się spełniają” – Janusz Korczak, twój ukochany tata.

Kocham Cię córeczko.

Aleksandra Deląg, Zespół Szkół Nr 7

JESTEM KROPELKĄ DESZCZU

Kiedy nadchodzi lato, wielkie jeziora
i morza mną parują,
jak przychodzi jesień to mnie zrzucają chmury.
Kim ja jestem? Kto to wie,
już odpowiedz wam mówię:
to ja, kropelka deszczu.

Gdy osiądę na chmurze, ciemnej i wilgotnej,
nadchodzi jesień i zima.

Gdy zaczyna być mi zimno, to zamarzam
i robię się biała a jak gorąco szara.

Gdy na ziemię prosto mierzę,
gdy tak lecę w ciemną otchłań widzę wiele.

Widzę: jak ktoś choinkę chce ubierać,
a kto piec na stół świąteczny.
Jak ktoś indyka piecze lub jak kaczki odlatują,
wielką siną w dal, czuję smutek i tęsknotę,
a czasami dziwny jakiś żal.

Że nie lecę tak jak one,
tylko w dół, i w dół, i w dół.

Chciałabym skrzydła mieć jak ptak
i widzieć wszystko tak.

Lecz to co mam, to mi wystarczy,
bo widzę, rzeczy ponad setkę
i wszystkie inne i ciekawe.

Widzę szczęśliwe dzieci,
które (niczym struś-pędziwiatr)
wychodzą ze szkoły.

Wiem, że dużo widzę, wiem że dużo wiem,
lecz chciałabym mieć skrzydła jak ptak ten.

Richard Staszewicz
(Witamy nowego poetę w redakcji! :))

WARIACJE NA TEMAT KONSUMPCJI (c.d. ze s.3)

Tego dnia właśnie, gdy wracałem do
domu z ostatnim sprzedanym w „Maszynie”
ustrojem pod pachą, coś we mnie pękło.
„Nie mogę przecież żyć z kobietą, która
niszczy życie moim przyjaciół!” –
dzwieczało mi w głowie.

Jeszcze tego samego wieczora
postanowiłem sam zatroszczyć się o
przyszłość mojego spełnionego marzenia:
zawiozłem do sierocińca swoje PlayStation,
pół szafy koszuł i najnowszą mikrofalówkę.
Zadzwoiłem na siłownię i poprosiłem
uprzejmie o skasowanie mojego członkostwa,
a na końcu, po wymazaniu bazy danych w
komputerze, z nieskrywaną satysfakcją
wyrzuciłem go przez okno – wychodzące na
południe.

Żyję bez Ciebie, Droga Konsumpcjo, już
kilka dobrych lat. Chociaż opanowałaś cały
świat wokół mnie, staram się za dużo o Tobie
nie myśleć. Może przeprowadzę się na wieś i
zaczęć hodować krowy, przynajmniej wtedy
rzadziej będę widywał Twoje oślizgłe macki,
rozciągnięte nad miastem jak pajęczyna.

Prawie wcale za Tobą nie tęsknię.
Czasem tylko, gdy mijam salon LG na
Koszykowej, mój wzrok przykleja się na
chwilę do czterdziestosiedmio-calowej
plazmy, wiszącej na wystawie niezmiennie od
ponad dwóch lat.

Na szczęście rzadko tamtędy przechodzę.

Maria Lewandowska, klasa III
Spółeczne Gimnazjum nr 20
w Warszawie

ROZDARTE SŁOWA

Drzwi otworzyły się z hukiem.

- Co to ma być?! – do pokoju wpadł rozwście-
czony, wysoki mężczyzna z lekko posiwiałymi
włosami i wąsami. – Ty chyba sobie żartujesz!
Nic nie robisz! To już trzeci raz w tygodniu!
Kolendra powoli odwróciła się w stronę ojczy-
ma na obrotowym krześle. Spojrzała na jego
zmęczoną twarz. Był czerwony. Bardzo. Pur-
purowy. Dziurki od nosa miał powiększone,
ściśnięte brwi, źle zawiązany krawat Tommy
Hilfiger’a i krzywo zapiętą koszulę Vistuli.
- Prosiłam, żebyś pukał zanim wejdziesz. –
krótco powiedziała Kolendra.

- Pukać?! Pukać?! Pukania się zachciało księż-
niczce! A jak ja proszę o coś, to mogę błagać,
ale ty tego nie zrobisz!

- Mimo wszystko, proszę, żebyś następnym
razem zapukał – dziewczyna mówiła ze spoko-
jem w głosie. Tylko jej oczy zrobiły się czar-
ne. Nienawidziła, kiedy ktoś na nią krzyczał,
zwłaszcza Robert.

- Posłuchaj! Przestań gadać i skup się - pod-
szedł do niej i wyrwał z ręki długopis, zabrał z
biurka kartkę. Następnie zmiażdżył ją i rzucił na
podłogę – Mam dosyć, rozumiesz smarkulo?!
Haruję jak wół, żebyś miała wszystkiego pod
dostatkiem! Masz jedzenie, spanie, ciepło w
domu! Prowadzę poważną firmę, więc nie
mam czasu zajmować się jeszcze wezwaniami
do szkoły!

Dziewczyna rozejrzała się po swoim malut-
kim pokoiku, gdzie oprócz biurka z kompute-
rem mieściła się ledwie szafa i łóżko.

- Proszę, podnieś tę kartkę – dziewczyna mó-
wiła coraz spokojniej, patrzyła Robertowi
prosto w oczy. Nie bała się go.

- Ha! Mam to podnieść?! – na ustach mężczy-
zny pojawił się wredny uśmiešek i wdepnął
obcasem buta w kartkę. Potem drugim. Zaczął
skakać po papierze, rozdierając go coraz bar-
dziej. – Mam to podnieść?! Ja?!

- Tak, proszę, abyś podniósł – odparła atak
lekko przyciszonym ale niekoniecznie słabym
głosem. Było jej przykro.

Gdyby to zobaczył jej tata...

- Nie będę robił tego, co chcesz! A już na pew-
no nie dotknę tego śmiecia! Chcę ci tylko
oznajmić, że dyrektor widział cię, jak paliłaś
papierosy niedaleko szkoły! Co ty sobie wy-
obrażasz?!

- Proszę, żebyś przestał na mnie krzyczeć.

Szesnaścioletka nie mogła tego znieść. Jak
śmiał drzeć jej wiersz! Przecież za chwilę ma
pojechać do ojca i mu go dać!

- Mam przestać krzyczeć?! W głowie ci się
poprzewracało! Mogę robić, co chcę i kiedy
chcę. Masz się mnie słuchać zawsze i wszę-
dzie!

- Nie jestem twoją własnością, nie jesteś nawet
moim opiekunem prawnym. Proszę, żebyś
przestał krzyczeć i podniósł kartkę. Wtedy
będziemy mogli porozmawiać – dłonie Kolen-
dry zaczęły drżeć.

- Chyba coś ci się pomyliło?! Masz się mnie
słuchać i koniec! A papierosy...

- Zechcesz wreszcie podnieść moją pracę i
przestać krzyczeć?

- Ach, zamknij się! – Robert podniósł kartkę i
podał ją na drobne kawałki, po czym rzucił w
powietrze.

- To nie było miłe. Nie wolno niszczyć. Tak

mi zawsze mówił tata. Proszę, wyjdź. Kupiłam
za własne pieniądze wszystko co jest w tym
pokoju. Pamiętasz? Roznosiłam ulotki, li-
sty, brałam każdą możliwą robotę. Chciałabym
zebrać resztki wiersza. Mogłbyś się usunąć z
mojego pokoju?

- Głupie wiersze! Tylko to robił twój ojciec.

Nic innego, tylko siedział i pisał te swoje bez-
sensowne poezje! Dlatego nie żyje!

Miarka się przebrała. Robert powiedział coś,
co nigdy, przenigdy nie powinno zostać po-
wiedziane. Musiał za to zapłacić.

Kolendra wolno podniosła się z krzesła.

- Wiesz, że nie powinieneś tego mówić...

Czarne jak heban oczy wyrażały szczerą nie-
nawiść. Przestała nad sobą panować. Wypro-
wadziła szybko cios prosto w twarz Roberta.

Ten złapał się za nos, dając możliwość do
tego, by dziewczyna uderzyła go kolanem w
brzuch, następnie podcięła od tyłu. Teraz leżał
na podłodze. Zaskoczyła się swoim zachowa-
niem. Nie była dumna z tego, co zrobiła. Wie-
działa, że postąpiła źle... Szybko zebrała roz-
rzuconą, podartą kartkę i zaczęła sklejać, nie
zwracając uwagi na ojczyzna leżącego na pod-
łodze.

- Ty mała... Jak cię dopadnę... koniec z
tym...

Kolendra narzuciła na siebie płaszcz, do jego
kieszeni nerwowo włożyła coś, co ledwie
przypominało kartkę.

- Oblóż lodem. Jedź do lekarza, prawdopodob-
nie masz złamany nos.

Wyszła. Zapaliła papierosa. Wiedziała, że nie
wolno. Paliła już jakiś czas. Wciągnął ją kole-
ga. Szła prosto w miejsce, które odwiedzała
codziennie od roku. Tam zawsze znajdowała
spokój i ciszę. Ukojenie od codziennych awan-
tur.

- Poproszę trzydzieści, niebieskich – podała
sprzedawczyni pieniądze i dostała kwiaty. Po
chwili znalazła się przed dużą bramą, na której
widniał napis: CMENTARZ.

Ruszyła alejką. Wkrótce stanęła przed grobem.

- Hej tato. Co słychać? - na kamiennej płycie
położyła kwiaty i usiadła na ławeczce. Te z
wczoraj trochę zwiędły. Dobrze, że przyniosła
wazon. Tylko, że teraz przydałby się drugi. –
Mam nadzieję, że wszystko dobrze. –

uśmiechnęła się sama do siebie. Wielu ludzi
nie lubi tu przychodzić. Ona tylko tutaj była
sobą. – Wiesz, dzisiaj są tylko 40 urodziny.

Wszystkiego najlepszego! Nie wiedziała, co
mogę ci dać. Zdecydowałam, że spróbuję coś
napisać. Tak jak ty. Nie jest może specjalny,
ale... starałam się. Jest trochę smutny. Kiedyś
będziemy razem czytać, obiecuję. Cieszę się,
że cię mam. Jestem szczęśliwa, kiedy tu prze-
chodzę i mogę z tobą porozmawiać... Posłu-
chaj... *słowo/ niewiele trzeba/ by zniszczyć*

*człowieka/ jedno słowo/ najwyższy, najsi-
l-
ny/ nie znajdzie obrony przed / słowem/ jak
rzucony kamień / fałszywe słowo / przyjaciela*

- Ostatnio jest mi ciężko – cicha łza pojawiła
się na policzku Kolendry, by spłynąć w kącik
ust. Ale uśmiechnęła się, kiedy wiatr zmierz-
wił jej włosy. Wiedziała, że to tata.

Weronika Małkowska, 14 lat,
Spółeczne Gimnazjum nr 14 STO
w Warszawie; nauczyciel: Magdalena
Sadowska-Maciejewska

Korniszonowy Szlak Pamięci



Nowe pokolenie Korniszonków przed startem

*„Stworzeni jesteście przez pamięć.
Nie tylko my, świat w ogóle”.*
Wiesław Myśliwski „Traktat”

Po raz kolejny naszym „Korniszonowym szlakiem pamięci” przywołaliśmy wspomnienie o tych, którzy odeszli. Wszak listopadowe Święto Niepodległości, a także Wszystkich Świętych i Zaduszki - to święta sprzyjające upamiętnieniu dokonani i bohaterskich postaw, a także anonimowych ofiar czasu II wojny światowej. Uwierzyć, że w obrębie naszej dzielnicy przeszliśmy prawie 8 kilometrów?! Wspólnie poznawaliśmy historię, życiorysy bohaterów (często bezimiennych), porządkowaliśmy mogiły i paliliśmy znicze. Nasz jesienny spacer chłodnym popołudniem rozpoczęliśmy od Wolnej Wszechnicy Polskiej przy ulicy Banacha, a na-



Przy pomniku naszej Noblistki
Marii Skłodowskiej-Curie

stępnie przeszliśmy do tablicy umieszczonej na Szpitalu Onkologicznym przy Wawelskiej. Przed wojną działał tu Instytut Radowy - placówka o charakterze medycznym, założona przez Marię Skłodowską-Curie. W dniach powstania warszawskiego gmach był miejscem tragicznego pogromu pacjentów i personelu placówki, miejscem wydarzenia znanego w historii jako „Rzeź Ochoty”. Przed gmachem szpitala stoi przepiękny pomnik Marii Skłodowskiej-Curie, odsłonięty w 1935r.

Dalej była Reduta Wawelska przy ul. Wawelskiej 60. To właśnie tutaj 1-11 sierpnia 1944r. walczył oddział IV Obwodu AK. 83 żołnierzy przeszło kanałami na kolonię Staszica, do wjazdu przy ul. Prokuratorzkiej. Było to pierwsze przejście zwartego oddziału powstańczego. Nie sposób było nie zatrzymać się w centralnym punkcie naszej dzielnicy - przy pomniku pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej - Gabriela Narutowicza. Stąd już niedaleko - na ulicę Spiską pod dom nr 14, gdzie został zdekonspirowany i aresztowany przez gestapo Komendant Główny Armii Krajowej - Stefan „Grot” Rowecki.

Kolejnym punktem na naszej „mapie pamięci” była Reduta Kaliska, która z „Redutą Wawelską” była najbardziej wysuniętą na południowy zachód placówką powstańczą.

Ostatnim odwiedzionym przez nas miejscem była Barykada Września przy ulicy Grójeckiej, pomnik wzniesiony w 40-stą rocznicę obrony Warszawy, w miejscu

historycznej barykady. Bryły pomnika, skierowane na południe, są widoczne zwłaszcza dla kierowców wjeżdżających ulicą Grójecką do Warszawy. Są to olbrzymie cyfry: po lewej 8.IX - data budowy barykady, w środku 1939 - rok obrony Warszawy, po prawej 27.IX - data zawieszenia broni.

Okazuje się, że pomiędzy blokami i ulicami naszej dzielnicy ukrytych jest wiele śladów wielkich wydarzeń. Wszystko mamy w zasięgu ręki, czasem wystarczy nieznacznie zboczyć z głównej ulicy i przeczytać, co napisano na tablicy... Ochockie miejsca pamięci są wielką skarbnicą wiedzy, nie tylko historycznej. To tutaj uczymy się także najnowszej historii Polski. Spotkaliśmy się z miłymi słowami ze strony starszych przechodniów. Dawali nam do zrozumienia, że „Jak nie wy, to kto?” będzie dbał o naszą kulturę, tradycję, o ważne dla wszystkich miejsca.



Przed pomnikiem pierwszego prezydenta
Warszawy - Gabriela Narutowicza

Spędzony razem czas minął niezwykle szybko. Zmęczeni, ale szczęśliwi - już planujemy trasę na następny rok. Cieszymy się, że „Korniszonowym szlakiem pamięci” wzięło udział następne pokolenie „Korniszonków”. Wszak dobra tradycja musi przechodzić z „pokolenie na pokolenie”.

**W jesiennym, pełnym zadumy nastroju
- w imieniu Korniszonków z SP 264 -
Andrzej Gawlik**

Słownik Wyrazów Dobrych:

Prezent

Drodzy Komiczytnicy... Witam Was ciepło w tym przedświątecznym okresie pełnym magii, radości, miłości, domowej atmosfery, zapachu gotowanych potraw, choinki i leżących pod nią prezentów. To właśnie to słówko **PREZENT** inaczej upominek, podarunek wybraliśmy z dziećmi do przedświątecznego numeru Kornizona. Z czym kojarzą się prezenty?? Pewnie każdy z was jednoznacznie stwierdzi, że z jakimś przedmiotem materialnym, wymarzoną, wyczekany, dużym, małym, wartościowym... I poniekąd macie rację, jednak jak drugi raz pomyślimy sobie o tym słowie to już myśli mogą być zupełnie inne. Co może być takim prezentem niematerialnym o wiele cenniejszym, a nawet bezcennym? Czy uśmiech, ciepło, obecność ukochanej osoby, niespodziewany spacer świąteczny z bliskimi jest prezentem... chórnie stwierdzamy, że jak najbardziej tak. A jeszcze z innej strony. Czy większą radość sprawiają rzeczy kupione czy te zrobione własnoręcznie, w które wkładamy całe serce i zaangażowanie? Z pewnością te wykonane z myślą o danej osobie. Hmm... No tak, ale te ręcznie robione prezenty wymagają oczywiście czasu i pracy a wiadomo, że w dzisiejszym pędzie zakupowym szczególnie przedświątecznym, gdy staramy się, aby każda z bliskich osób otrzymała od nas podarunek jest ciężkie ale to nie znaczy, że niewykonalne. Trzeba tylko chcieć. Szczególnie dzieci mają mnóstwo pomysłów na upominki dla swoich rodziców, rodzeństwa, bliskich i wykonują je same z prostego powodu braku pieniędzy. Czasami udaje im się odłożyć troszkę do skarbonki, ale wykorzystują te finanse na zakup potrzebnych materiałów. Takie podarunki rozcudzają, sprawiają wielką radość są niepowtarzalne i jedyne w swoim rodzaju. Zachęcamy was wszystkich do obdarowywania siebie nawzajem każdego dnia nie tylko, gdy w kalendarzu widnieje święto. Prezenty można dawać zawsze i ciągle chociażby słowem gestem dobrym uczynkiem i to naprawdę nic a nic nie kosztuje. Wszystkim czytelnikom życzymy dużo spokoju i ciepła oraz magicznych prezentów, których się niespodziewanie.

**Doktor Zrehabilitowana
Kornisława Kisze-Zieleńska**



„LUSTERKO” PO RAZ TRZECI!



Trzeci już Międzyszkolny Przegląd Młodzieżowych Spektakli Profilaktycznych „Lusterko” zorganizowany został w ramach projektu „PO DRUGIEJ STRONIE LUSTRA” czyli Żyjmy z Pasją i Zmieniajmy Świat, realizowanego od września do grudnia przez Oddział Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii w Warszawie i MDK „Ochota” dzięki dofinansowaniu Ministerstwa Edukacji Narodowej.

W Roku Janusza Korczaka przegląd odbył się pod korczakowskim hasłem „Nie wolno zostawiać świata takim, jakim jest”. Przegląd otworzył musical „Król Maciuś I” w wykonaniu wychowanków MDK „Ochota” z grupy „Dream Team”. Potem wystąpiło 18 zespołów z różnego typu szkół i placówek, w tym, co niezmiennie nas cieszy, większość zespołów biorących udział w dwóch poprzednich edycjach przeglądu. Cieszy także coraz szerszy udział placówek opiekuńczo-wychowawczych (Młodzieżowy Ośrodek Socjoterapii, Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy), który dowodzi, że praca wychowawczo - profilaktyczna nie jest w nich li tylko założeniem formalnym, ale realnym, aktywnym i kreatywnym codziennym działaniem, włączającym potencjał twórczy młodzieży. W przeglądzie, który odbył się 1 grudnia 2012 roku w sali widowiskowej Młodzieżowego

Domu Kultury „Ochota”, zostały zaprezentowane spektakle bardzo różnorodne zarówno pod względem tematyki, jak i formy scenicznej, wśród nich także 17 autorskich spektakli, stworzonych przez samą młodzież, nauczycieli i wychowawców. Wszystkie one, choć w bardzo różny sposób, niosą Korczakowskie przesłanie, stanowiące myśl przewodnią projektu. W poruszający często sposób pokazują problemy istotne w codziennym życiu młodych ludzi, a zarazem ich przenikliwość w dostrzeganiu ukrytych nieraz zjawisk i mechanizmów rzeczywistości oraz ich interpretacji. Odzwierciedlają też ogromny potencjał młodzieży, wolę i umiejętność konstruktywnego rozwiązywania problemów, siłę sprawczą oraz determinację, by kształtować rzeczywistość wokół siebie, czynić świat lepszym - właśnie tak, jak pragnął tego Janusz Korczak.



Tradycją przeglądu jest to, że nie ma on charakteru strictly konkursowego, jego istotą jest głównie wymiana dobrych praktyk i pomysłów działań profilaktycznych poprzez teatr w środowisku szkolnym. Powołane przez organizatora jury, złożone ze specjalistów w dziedzinie teatru i profilaktyki wyłoniło z prezentowanych spektakli 3 Nagrody za Scenariusz i 5 nagród Organizatora za Spektakl, swoją nagrodę przyznała też publiczność. Wszystkie zespoły i uczestnicy otrzymali pamiątkowe upominki. W ramach projektu została wydana trzecia edycja zbioru scenariuszy spektakli profilaktycznych, który był nagrodą dla wszystkich uczestników, a szczególnie dla osób, których scenariusze były zawarte w publikacji. Serdecznie dziękujemy wszystkim zespołom za zaangażowanie i trud włożony w przygotowania do przeglądu, wszystkie wzruszające prezentacje, dziękujemy za wspaniałą atmosferę. A już dziś zapraszamy za rok :)

Anna Szwed i Anna Gryglewicz



JURORSKIM OKIEM...

Ochocki MDK i uczestnicy III Międzyszkolnego Przeglądu Dziecięcych i Młodzieżowych Spektakli Profilaktycznych „LUSTERKO” udowodnili, że „Nie wolno zostawiać świata takim, jakim jest”. Zaprezentowane na scenie spektakle, realizowane w różnych konwencjach teatralnych (od kabaretowych po etudy taneczne), na wszystkich wywarły ogromne wrażenie. A nam – jurorom – sprawiły wielki kłopot i dostarczyły chwil prawdziwych wzruszeń. Jakże trudno było wybierać do nagród (organizatora, za scenariusz, kreacje aktorskie) pomiędzy „Rozmowami w toku po szoku”, nawiązującymi do znanej formuły telewizyjnych talk show, nostalgicznym „Tańcem życia”, niezwykłą „Pajęczyną”, a kabaretową „Bajką o pałacej królownie śpiącej”. W zachwyt wprowadziło mnie dojrzałe, często nie wprost, ujęcie tematu profilaktyki w „Elo, to ja”, „Stosunkach międzypokoleniowych”, „Lalkach”, „Wolnym jak ptak”, „Niefruwaku! Piechotny!”, „Karuzeli czasu”, „Droście życia”, czy w „Na końcu świata” z charyzmatycznym Sumieniem w roli głównej. Zdumiała swoją wzruszającą konwencją „Poczwarka” i nad wyraz realistyczny „Ikar”. Ciekawy i budujący zdaje się być także fakt, że najpierw Król Maciuś I z przedstawienia grupy Dream Team, a potem Śpiąca Królowna, Alicja w Krainie Czarów, Kopciuszek, Czerwony Kapturek, Kubuś Puchatek i jego przyjaciele – czyli bohaterowie klasycznej literatury dziecięcej, stali się nośnikami ponadczasowych Korczakowskich idei, a jednocześnie punktem wyjścia dla młodych ludzi do rozważań na temat tego, co w życiu ważne, jak radzić sobie w trudnych, często tragicznych sytuacjach i kogo prosić o pomoc. Cieszy, że w ten sobotni grudniowy dzień wielu zrozumiało, że nikt nie jest sam, że mamy wokół siebie grono pomocnych ludzi i warto mówić o swoich problemach głośno, chociażby na MDKowskiej scenie. Zawsze jest ktoś „po drugiej stronie lustra”. Taki właśnie cel przyswieca „Lusterko” – coraz większej, porządnej machinie, nakręcającej koło dobrych i życzliwych ludzi – machinie stojącej na coraz wyższym poziomie artystycznym i organizacyjnym! Tych wspólnie spędzonych, wzruszających chwil nie odbierze mi nikt. Bardzo Wam za nie dziękuję i gratuluję jeszcze raz wszystkim uczestnikom Przeglądu. **Katarzyna Glinka (Nauczyciel dyplomowany ze SP nr 264, Juror Przeglądu)**

W Stronę Wartości

Czasem mam wrażenie...

Czasem mam wrażenie, że szkoła podstawowa nie była prawdziwa. Nauczyciele mówili żeby nie palić, a my i tak twierdziliśmy że to obrzydliwe. Kiedy poszłam do gimnazjum, te wszystkie zakazy stały się takie realne i potrzebne, a wychowawczynie nie przejmowały się już takimi problemami jak fakt, że klasa dzieli się na podgrupy. Jednym słowem - to, o czym się tylko mówiło do tej pory, zaczęło się dziać naprawdę.

Gimnazjum było inne, prawdziwsze i doroślejsze (przynajmniej od mojej podstawówki). Jednak nigdy bym nie pomyślała, że aż tak. I chociaż krótko żyję i jeszcze nie raz usłyszę tego typu rzeczy, to byłam tak zaskoczona, że jakiś chłopak z naszej szkoły ma raka mózgu. To było naprawdę dziwne. Zanim to do nas tak naprawdę dotarło, już pisałam listy do trzecioklasisty, którego większość z nas nie kojarzy. I co miałam mu napisać? Chyba do co wszyscy, takie zwyczajne i statystyczne życzenia powrotu do szkoły. Czy to już koniec? Skądże!

Kolejną niespodzianką była propozycja ciastka. Tak znenacka – Kasia, chcesz ciastko? Nie wiedziałam o co chodzi, ale lubię ciastka. I pytająca pociągnęła mnie na piętro, gdzie tłoczno było od uczniów. Wszyscy chcieli żeby tylko dać te swoje kilka złotych dla kolegi. Naszło mnie wtedy dziwne uczucie, które pogłębiło się przy najbliższym wejściu na facebooka. Otóż będzie organizowa-

ny koncert, specjalnie dla niego. Idzie cała szkoła i nikt nie zwrócił uwagi na artystów. I te komentarze, pełne optymizmu i nadziei. „Drogi Kubo chodzę do tej samej szkoły co ty, uczą mnie ci sami nauczyciele, a na korytarzu spotykamy te same twarze. Cały rok mijaliśmy się gdzieś na przerwach. Mimo to nie wiem kim jesteś. Nie wiem co, ani kogo lubisz. Nie mam pojęcia jaki jesteś. Wiem tylko, że nieważne kim jesteś, zrobiłeś coś wspaniałego. Dajesz mi poczuć się w szkole jak nie w szkole. Kiedy wszyscy chcemy tego samego: zdrowia chłopca, którego część z nas nie zna. Chcemy Ci pomóc, bo czujemy się odpowiedzialni za jedną osobę z nas wszystkich.”

Mówią, że przyjaciel to ten, kto zawsze nam pomoże, w każdej sytuacji. A tu okazuje się, że nie musimy znać swoich imion, żeby być przyjaciółmi kiedy potrzeba. Wystarczy, że jesteśmy częścią tej samej szkoły. Niektórzy pytają czy potrzebna jest tragedia żeby zjednoczyć szkołę. Ale ja wolę spytać czy to nie cudowne? Czy to nie cudowne, że potrafimy? Potrafimy się zjednoczyć, żeby tylko pomóc, odstawiając na bok podziały wiekowe, klasowe i inne. Potrafimy zrobić coś razem kiedy jest taka potrzeba pomimo, że jak w każdym gimnazjum na co dzień bywa różnie.

Katarzyna Stankiewicz

ODLOTOWA RUBRYKA SPORTOWA (Bez) PRZYGÓD NA STOKU SPORTY ZIMOWE

Powoli planujemy wyjazdy, rozglądając się za dogodną ofertą wczasów lub obozów zimowych. Wyjazd na narty i snowboard jest dużym wyzwaniem dla naszego organizmu nie tylko ze względu na intensywniejszy wysiłek fizyczny, ale także z powodu codziennego przebywania na dworze w zmiennych warunkach atmosferycznych. Dlatego niezwykle ważne jest żeby odpowiednio przygotować się do czekającego nas wyzwania. Rozsądny plan hartujący i treningowy pozwoli nam na dużo efektywniej uprawiać sporty zimowe i uniknąć charakterystycznej sytuacji, gdy po pierwszym dniu na stoku następnej doby nie mamy siły poruszać nogami z powodu bolących mięśni i chętnie wybierzemy się na pływalnię, co też ma swoje plusy :)

Dla dziecka spędzającego więk-

szczość czasu w tygodniu w szkolnej ławce nagły wyjazd w góry i codzienna aktywność na mroźnym powietrzu może wywołać chorobę np. gardła. Dlatego zadbajmy o zahartowanie się już teraz. Wybierzmy się na spacer, chociaż przez pół godziny po szkole, a w weekendy trochę dłużej. Pomoże to Wam także zmniejszyć liczbę przeziębień w ciągu roku. Podobna zasada dotyczy rodziców, którzy pracują codziennie w ogrzewanych pomieszczeniach. Także dla ich organizmów nagły przeskok na wielogodzinny pobyt na mrozie może skutkować szybszym męczeniem się lub przeziębieniem.

Jak się przygotować ?

Zaczynamy ćwiczyć



co najmniej miesiąc przed wyjazdem, jeszcze lepiej zacząć trzy miesiące przed wyjazdem, a najlepiej trenować przez cały rok. Ćwiczymy minimum dwa razy w tygodniu, poświęcając na to co najmniej 45 minut (jak się uda więcej to jeszcze lepiej). Pamiętajmy jednak, że każda dawka treningu ma sens. Zawsze rozpoczynamy od rozgrzewki, wykonując bez ciężarów te ruchy, które następnie będziemy wykonywać z obciążeniem. Rozgrzewamy też stawy, wykonując najpierw ruchy o niewielkim zakresie i poszerzając zakres aż do osiągnięcia maksymalnego. Rozgrzewka jest absolutnie konieczna przed każdym treningiem i każdym wyściem na stok. Ćwiczenia, które wykonujemy przed

treningiem właściwym, jak sama nazwa wskazuje, mają na celu rozgrzać mięśnie, czyli podnieść ich temperaturę po to, by działały efektywniej. Ponadto podczas rozgrzewki zachodzi w naszym ciele szereg zmian fizjologicznych, które mają na celu zarówno przygotowanie organizmu do treningu, jak również uchronienie nas przed urazem. Rozgrzewka jest nam potrzebna nie tylko po to, aby dźwigać większe ciężary, biec dłużej, czy skakać wyżej ale przede wszystkim po to, aby zrobić to wszystko bezpiecznie, bez narażania się na niepotrzebne kontuzje. Drodzy czytelnicy..nie ma na co czekać..czas przygotować się na stok!!Pytajcie specjalistów, trenerów, nauczycieli wychowania fizycznego, jak się przygotować!

KorniSan Ania Wielgo

MÓJ ULUBIENIEC - DOG NIEMIECKI

Nazywam się Wiktor, jestem nową dziennikarką Korniszona. Lubię psy i dlatego postanowiłam o nich wam pisać. Moja ulubiona rasa to dog niemiecki lubię też psy rasy haski. Czy wiecie, że dogi niemieckie mają bardzo wrażliwą skórę różnie umaszczenie, np. kropkowane psy są bardzo mądre. Właściciele często zadają sobie pytanie, jaki okres jest najlepszy na adopcję psa? Pytanie może wydać

się z pozoru błahe i mało istotne, jednakże jest niezwykle ważne dla wszystkich, którzy myślą o adopcji szczeniaka lub psa dorosłego. Decyzja o zaadopcowaniu psa długo się podejmuje nawet więcej niż sobie wyobrażacie. Kiedy zaadoptujesz psa masz duży obowiązków, więc najlepiej jeśli zaadoptujesz go w okresie wakacyjnym wtedy kiedy i rodzice i ty masz dużo czasu, żeby się

nim zajmować. Mam sama 2 psy, więc wiem co to znaczy. Duże psy powinno się karmić 2 razy dziennie, a oprócz tego trzeba się z nimi bawić i wychować, bo jeżeli nie wychowujesz psa zaczyna robić. Psy mają wrażliwy słuch, nie wolno przy nich krzyć. Duże i małe psy, należy czesać dwa lub trzy razy w tygodniu. Kocham psy i dla tego o nich napisałam.

Wiktor Piątkowska

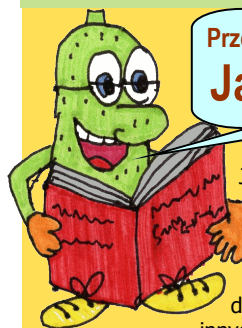
KORNIPODRÓŻE - KRAINA ŚW. MIKOŁAJA

Oto nowa rubryka Korniszona, w której dowiecie się jakie miejsca warto odwiedzić. Z względu na grudzień chciałabym wam zaproponować wycieczkę do krainy Świętego Mikołaja w Kołacinku. Możecie się tam wybrać całą rodziną szczególnie w pięknym

okresie świątecznym. Kraina Świętego Mikołaja ma dużo atrakcji, jest



tam bajeczny tunel oświetlony lampeczkami prowadzący do krainy. Znajdziecie tam domek Baby Jagi, Czerwonego Kapturka i wiele, wiele innych postaci z bajek. Ważną postacią w Krainie jest również Dziadek Mróz, gdzie odwiedzicie jego dom. Gdy już przejdziecie cały part na samym końcu znajduje się dom Św. Mikołaja, gdzie możecie dać mu swój świąteczny list i w specjalnej maszynie spalić swoje grzeszki, a Mikołaj nie mógł przynieść różgi. Zachęcam wszystkich podróżników ciekawych świata do odwiedzenia Krainy Świętego Mikołaja. **Nikola Piotrowska**



Przeczytaj, bo warto, czyli
Janek Poleca

Witam! Mam na imię Jasiek. Jestem młodszym bratem Julka. Teraz ja będę Wam polecał książki do poczytania, ponieważ Julek poszedł do gimnazjum i ma wiele innych obowiązków. Dobra.

Dziś podpowiem, jaką książkę naprawdę warto przeczytać.

Rok 2012 to Rok Janusza Korczaka, lekarza pediatry, autora książek dla dzieci, dyrektora Domu Sierot, twórcy praw dziecka, a przede wszystkim osoby kochającej dzieci.

Na zakończenie Roku Korczakowskiego chciałabym polecić Wam książkę właśnie Janusza Korczaka pt. „Król Maciuś I”. To opowieść o młodym księciu, któremu umarli rodzice kró-

KRÓL MACIUSZ PIERWSZY

lowie. On, jako następca tronu, musi zostać królem w wieku 8 – 9 lat. Jak się szybko okazuje bycie królem w takim wieku wcale nie jest łatwe. Ponieważ jest dzieckiem, sąsiednie państwa wypowiadają mu wojnę, spodziewając się łatwego zwycięstwa. A zwłaszcza, kiedy ministrowie wypowiedzieli wojnę w tajemnicy przed Maciusiem. Młody król nie zna nawet kodeksu, który obowiązuje w jego państwie. Nie wiedząc o wojnie, wydaje pieniądze na zabawki dla dzieci, marzy o normalnym dzieciństwie. Podczas działań wojennych naszego bohatera spotyka największą przygodę. Doznaje kilku ciekawych doświadczeń. Przekonuje się, co to niewola, głód i zniszczenie. Maciuś wojnę wygrywa i zostaje władcą reformatorem. Uczy się rządzić, chce być mądrym i sprawiedliwym królem. Wpada na pomysł, żeby dać dzieciom pełnię praw i stworzyć dziecięcy sejm. Jednak reformy Maciusia

budzą sprzeciw innych monarchów i wybucha kolejna wojna. Wtedy to nasz mały Król zostaje pokonany, schwytany i skazany na wygnanie (zupełnie inaczej niż w szczęśliwie zakończonym musicalu grupy „Dream Team”). Ale resztę musicie przeczytać sami! Książka tak mnie zafascynowała, że czytam już drugą jej część, czyli „Król Maciuś na wyspie bezludnej”. Gorąco polecam przygodę z królem Maciusiem - **Jaś Wagner z SP 264**



KISZONKA COOLTURALNA

NIE TRZEBA BYĆ JEDYNNIE MAŁYM TRYBIKIEM W GIGANTYCZNEJ MASZYNIE

"Nie wolno zostawić świata takim jakim jest." ...Czytając te bardzo często cytowane słowa „Starego Doktora” – Janusza Korczaka, a właściwie Henryka Goldszmita – lekarza, pedagoga, pisarza publicysty, działacza społecznego i przede wszystkim człowieka o wielkim sercu, nie można uciec od refleksji i przemyśleń. Słowa owe niosą przesłanie, które ma uniwersalny wymiar.

Przy okazji rozmyślania nad tym tekstem, pytałem wielu moich rówieśników - przyjaciół i znajomych – co im te słowa mówią i ze zdziwieniem stwierdziłem, że każdy odczytuje je w innym kontekście, tak po swojemu. Jedni wspominali historię życia Janusza Korczaka, jego książki i śmierć, która przecież, pomimo oczywistego tragizmu, niosła nadzieję, że znajdzie się ktoś, kto pomoże dotrzeć z godnością do nieuniknionego kresu życia. Inni natomiast patrzyli bardziej współcześnie, interpretując jego słowa jako potrzebę pozostawienia po sobie budującego dobra, które ma pozytywnie wpływać na przyszłość. Jeszcze inni z kolei widzieli w tych słowach receptę na swoje życie osobiste, swój związek uczuciowy, relacje w rodzinie. Mówili, że warto budować dobre relacje poprzez zmianę swojego postępowania, podejścia do różnych, czasem małych, a czasem dużych, problemów lub po prostu otwarcie się na drugą osobę i próbę zrozumienia jej postępowania, reakcji, emocji lub uczuć.

Zachęcony rozmowami z rówieśnikami, powyższe pytanie zacząłem zadawać również członkom mojej rodziny, ale tu było trochę trudniej. Ludzie dorośli z pewnym ociąganiem wyrażali swoje myśli, skupiając się głównie na wychowaniu i edukacji. Pojawił się wątek historyczny i w trakcie pierwszych rozmów znacząco przeważał. Jednak, jak się okazało, ziarno rzucone zaczęło kiełkować. Po pewnym czasie to właśnie moi rodzice zaczęli inicjować rozmowy na temat słów Janusza Korczaka i wątek wychowawczy, czyli mojego rozwoju i potencjalnego miejsca w otaczającej nas rzeczywistości, zaczął

schodzić na dalszy plan. Pojawiły się refleksje o dotychczasowych osiągnięciach, o osobach, którym udzielili pomocy oraz o tych, od których tę pomoc otrzymali, a także rozważania, dotyczące idei pomagania oraz efektów, jakie przynosi jej realizacja. Ale to nie był koniec. Przyszły refleksje na temat naszych wewnętrznych relacji i możliwości ich ulepszenia. Nie znacząc to, że wcześniej mój kontakt z rodzicami był bardzo ograniczony, wręcz przeciwnie, mogę się pochwalić bardzo dobrymi relacjami z rodzicami, jednak dało się wyczuć nową jakość w naszych wzajemnych stosunkach. Nasze rozmowy stały się jeszcze bardziej partnerskie i mimo nadal występujących ograniczeń zauważyłem, że rodzice próbują bardziej zrozumieć moje intencje i potrzeby. Mam nadzieję, że proces ten będzie postępował. Nie ukrywam, że moje zainteresowanie Januszem Korczakiem, jego życiem i twórczością nastąpiło w związku z ogłoszeniem roku 2012 jego rokiem. To wydarzenie spowodowało zainteresowanie jego osobą i głoszonymi przez niego treściami, wiele pojawiło się w sieci internetowej. Niemniej, gdy już wykręsała się we mnie iskra zainteresowania, to zaczęła rozpalać płomień, dający dobre ciepło refleksji i zadumy.

Nie zamierzam jednak mamić czytelnika tego tekstu, że od razu stałem się humanistą i społecznikiem, chcącym myślać, mówić i uczynkiem wprowadzać idee głoszone przez „Pana Doktora”, ale proces naprawy, czy też może tylko próba zmiany lub korekty, mojego życia został rozpoczęty. Dam przykład z moich ostatnich doświadczeń. Otóż z grupą przyjaciół z osiedla zaczęliśmy się zastanawiać, co zrobić, żeby było ciekawiej (tak, na początku to chodziło właściwie o rozrywkę) w mojej dość sennej okolicy. Z naszej burzy mózgów rodziły się pomysły i koncepcje. Nagle jedna z nich stawała się bardziej akceptowana przez coraz licniejszą grupę. Był to festiwal lub koncert, który miał poruszyć naszą lokalną społeczność, a głównie jej młodych przedstawicieli.

Innymi słowy - przechadzanie się po osiedlu, gra na boisku i rozmowy o wszystkim, czyli tak naprawdę o niczym, przerodziły się w inicjatywę zrobienia czegoś konkretnego dla innych. Pomysł zaczął ewoluować i z prostej rozrywki zaczął się rodzić pomysł wsparcia osób potrzebujących. Tak postanowiliśmy zorganizować koncert charytatywny, wspierając konkretną osobę, która potrzebuje pomocy. Dalej to już kolejny etap działania, czyli zdobywanie sojuszników wśród władz lokalnych, w naszym przypadku osób z Rady Dzielnicy, rozmowy z artystami, sponsorami oraz z mediami.

Kilka miesięcy pracy zespołowej przyniosło rezultaty, właśnie w tym roku Janusza Korczaka, w maju odbył się zorganizowany przez naszą grupę (we współpracy z władzami dzielnicy) koncert charytatywny, który stał się częścią większej imprezy lokalnej. To tylko drobny przykład, niemniej wpisuje się on w koncepcję dokonywania pozytywnych zmian, bo przecież dzięki naszemu działaniu daliśmy innym radość, możliwość współuczestniczenia w charytatywnym dziele, pomagając finansowo, zwiększyliśmy szansę na wyzdrowienie przynajmniej jednej osoby, której potencjał może nadal się rozwijać, a wreszcie naszym ewentualnym naśladowcom daliśmy przykład, że można jednak czegoś dokonać, mając na początku jedynie dobre chęci, którymi wcale nie musi być piekło wybrukowane. Od razu muszę zaznaczyć, tak z czystej uczciwości, że swoich działań wcześniej nie postrzegałem jako czegoś, co w przyszłości może pozytywnie wpływać, na przykład na naszą społeczność lokalną. Niemniej po zastanowieniu i przeanalizowaniu słów Janusza Korczaka, doszedłem do wniosku, że to, co robię może mieć wpływ na kształtowanie przyszłości.

Myślę, że ta ostatnia konkluzja ma zasadnicze znaczenie dla osób, które zetknęły się z przekazanym na początku stwierdzeniem wielkiego społecznika. Próba zrozumienia tego jednego stwierdzenia z pewnością doprowadzić powinna do

zainteresowania się dorobkiem Korczaka, a przynajmniej spopularyzowania przy okazji obchodzenia roku jego imienia, innych myśli i sentencji. Na mnie tak to zadziałało. Głoszone przez Janusza Korczaka idee są także propagowane przez strony internetowe wielu instytucji, w tym szkół, które podjęły się dzieła ich upowszechnienia i wskazania na ich uniwersalne wartości, a nie skupianie się głównie na męczeńskim aspekcie życia. Oczywiście przykład postępowania w codziennym życiu, jaki pokazał nam Janusz Korczak, to również wielkie przesłanie, do którego trzeba sięgać.

Chciałbym podkreślić, że te kilka słów Janusza Korczaka - "Nie wolno zostawić świata takim jakim jest" - niesie za sobą ogromny potencjał. Budzi umysł i zapada w serce, bo dobrze jest mieć świadomość, że nie trzeba być jedynie małym trybikiem w gigantycznej maszynie współczesnego, skomercjalizowanego świata. Siła tego stwierdzenia pozwala na uświadomienie sobie, że nie tylko można, ale i trzeba działać na rzecz poprawy rzeczywistości, również w imię możliwych dobrych zmian w przyszłości. Twierdzenie, że mój niewielki wpływ i tak nic nie zmienia, jest błędne. Ważne jest, żeby uświadomić sobie, że nie żyje się w próżni oraz, że może nastąpić skumulowanie wielu, nawet bardzo drobnych zmian i doprowadzić do istotnych przemian, jeśli nie dziś, jeśli nie w nas, to może w przyszłości i u innych. Takie myślenie doprowadzi do tego, że świat wokół nas, ten lokalny i ten globalny można poprawić, ulepszyć i w rezultacie rozwinąć. Pozostawianie tego, co nas otacza, zarówno dobrego jak złego, bez pozytywnej korekty, może w rezultacie nas pozostawić w tyle za innymi i to ci inni będą nam mówić, co jest dobre a co złe, pozbawiając nas wpływu na rzeczywistość. Dlatego nie warto zostawiać świata takim, jaki jest, ale takim, jakim chcielibyśmy, żeby był.

Krzysztof Olbrycht, 17 lat
Zespół Szkół Nr 7 w Warszawie
nauczyciel:
Aneta Tarnowska-Wilczyńska

GAMEWALKER



Castle Story jest grą, której głównym celem jest przetrwanie w otaczającym nas świecie. I jak sama nazwa wskazuje zbudowanie zamków którym zamieszkamy. Akcja toczy się na latających wyspach, które możemy dowolnie modyfikować. Bohaterami, którzy pomogą nam w zbudowaniu kłosek po klocku tytułowego schronienia są „bricktrons” czyli ludziki nieco

CASTLE STORY red. Adam

stworzy z reklamy... Delmy. Cały świat jest wypełniony różnorodnymi surowcami dzięki którym stworzymy nową Delmę. Po stworzeniu nowej Delmy możemy przydzielić ją do jakiejś frakcji, np.: budowniczego, górnika, drwala. Polecam grę dla tych, którzy chcą rozwijać swój talent architektoniczny.



MIASTO ŚWIATEŁ I KOLORÓW!

Dziś w „Mieście światła i kolorów” opowiem o hotelu Warszawa czyli „Prudential”, bo tak gmach ten nazywał się przed wojną.

Zbudowano go w latach 1931-1933 jako budynek Towarzystwa Ubezpieczeniowego Prudential.

Był wówczas najwyższym budynkiem w Warszawie, miał 16 pięter i nazywano go pierwszym „drapaczem chmur” w naszym mieście.

W 1937 roku zainstalowano na jego dachu antenę TV i otwarto eksperymentalne studio telewizyjne, skąd przeprowadzano pierwsze próbną transmisję obrazu telewizyjnego. Prace nad uruchomieniem stałych emisji przerwał wybuch drugiej wojny światowej.



W czasie Powstania Warszawskiego budynek znalazł się w rejonie zaciętych walk i był systematycznie ostrzeliwany przez wojska niemieckie. Potężny wybuch na ostatnim piętrze Prudentialu, po trafieniu niemieckim pociskiem artyleryjskim, uwiecznił na słynnym zdjęciu jeden z warszawskich powstańców. Po wojnie, wypalony i zniszczony wieżowiec został odbudowany, jednak stracił wiele ze swojego

dawnego uroku. W 1954 roku otwarto w nim hotel „Warszawa” z restauracją, kawiarnią i klubem tanecznym., który cieszył się dużym powodzeniem. Z czasem jednak utracił swą renomę, gdyż w stanie wojennym (1981-1983) w budynku urządzono kwatery ZOMO, czyli okrytych złą sławą Zmechanizowanych Oddziałów Milicji Obywatelskiej, brutalnie pacyfikujących manifestacje i zgromadzenia „Solidarności”.

Hotel działał do początku lat 90. XX w. Od tamtej pory stał pusty i popadał w ruinę. Od kilku lat prowadzony jest remont mający przywrócić mu dawny, przedwojenny wygląd, jednak przedsięwzięcie często zmienia inwestorów, a prace się przeciągają.

Na ścianie od ulicy Świętokrzyskiej zachowały się jeszcze dwa neony z czasów działalności hotelu

„Warszawa” - „Restauracja” i „Dancing”, od dawna już niedziałające. Być może nowy właściciel przywróci je do życia, aby przypomnieć dawną sławę hotelu, budynku i miejsca. Do zobaczenia za miesiąc!



Rzarufka

Do Pinokia przyszedł św. Mikołaj.

Przedszkolak pyta kolegę: - Co dostałeś na gwiazdkę?

- Trąbkę.

- Mówiłeś, że dostaniesz

lepsze prezenty!

- To super prezent! Dzięki niej zarabiam codziennie złotówkę!

- W jaki sposób?

- Tata mi daje, żebym przestał trąbić!

Rozdał wszystkim w domu prezenty i rozmawia z Pinokiem:

- O ...widzę, że nie cieszysz się z tego zwierzątka, które ci podarowałem.

- Bo ja chciałem pieska albo kotka!

- Niestety zabrakło! Inne dzieci też nie dostały.

- Ale ja się boję tego bobra!



KORDELEK

W imieniu wszystkich nowych

Korniszonków – „piątkolastów” ze Szkoły Podstawowej nr 264 zaprezentuję Wam drugą Korniszonową wyprawę – tym razem do redakcji naszego ulubionego miesięcznika. Muszę dodać, że prawdziwym celem tej wizyty było przyjęcie nas do grona Korniszonowej wspólnoty, czyli CHRZEST!

Po przybyciu (30.10.) na miejsce spotkał się grupę starych (czyli zdaje się „porządnie ukiszonych”) Korniszonowych redaktorów. Ponieważ reprezentowaliśmy różne szkoły, poznaliśmy się wszyscy podczas miłej zabawy. Każda grupa przyniosła jakiś poczęstunek – oczywiście, najczęściej słodczy (mm mniam!). Rozmawialiśmy i śmialiśmy się, pochłaniając tę górę łakoci - wiem, że zabrzmi to śmiesznie, ale... łakocie z pewnością

przełamują pierwsze lody! Później przyszedł czas na „chrzest” świeżych Korniszonków. Polegał na tym, że każdy nowicjusz musiał zjeść kwaśnego korniszona – bardzo, bardzo kwaśnego!!! Cała ceremonia przebiegała następująco: uroczyste otwarcie słoika, ojciec chrzestny (tym razem był nim Mateusz) podawał każdemu ogórek, a my go zjadaliśmy bez słowa z uśmiechem zachwyty na ustach. Myślę, że doświadczeni redaktorzy doskonale pamiętają tę chwilę! Na zakończenie pobytu w redakcji ułożyliśmy historyjkę do grudniowego numeru ze „Story Cubes” (to dziewięć ładnie wykonanych, sześciennych kostek, z których każda zawiera na ściankach odmienny zestaw ilustracji – super!). Dla pełnego zmylenia naszych kubków smakowych – wyobraźcie sobie - przed powrotem do domu poszliśmy jeszcze na pizzę. I jak tu się nie cieszyć z tytułu Korniszonka? W imieniu nowych Korniszonków z SP 264 – „Świeży i ochrzczony” Korniszonek Andrzej Gawlik



Bałwanek

Grający na bębenkach

Uwaga, uwaga tym razem mamy super świąteczny gadżet. Bałwanek gra na bębnach, bałwanek jest zasilany na USB. Jak naciśniesz guzik to zabawka zaczyna walić energicznie w bębenek oraz wygrywać świąteczną melodyjkę. Ta zabawka może wprawić rodzinę w świąteczny nastrój. Równie dobrze kiedy naciśniesz się guziczek zapala się niebieska dioda. Tą zabawkę można znaleźć na stronie internetowej <http://menstream.pl/smieszne-gadzety>. Wesołych świąt!!! Marysia M. i Nikola P.



ZIMOWY HOROSKOP „KORNISZONA”



BARAN [21.03 – 20.04]

Ojjoj! Nie jest dobrze. Musisz zmienić swoje zachowanie i podejście do nauki. Uważaj, bo niedługo ŚWIĘTA! A wiesz, co to oznacza: Mikołaj i mnóstwo prezentów. Do świąt zostało niewiele czasu, więc postaraj się, a może jednak coś pod choinką znajdziesz. W Sylwestra będziesz miał niezłą zabawę. Twój wymarzony prezent: dowcipna książka (jeśli takie są!).



BYK [21.04 – 20.05]

Całkiem nieźle. W tym miesiącu robiłeś dużo dobrych uczynków, ale to wciąż za mało. Spróbuj np. pomóc Mamie w przygotowaniach świątecznych i być może to załatwi sprawę niespodzianki pod choinką. Pamiętaj - Mikołaj patrzy. Wymarzony prezent: nowy laptop (oj, przydałby się!).



BLIŹNIĘTA [21.05 – 21.06]

Czekasz na święta. Czujesz ich klimat, zapach, uwodzi cię ich ciepło i rodzinny charakter. Pomyśl o prezentach dla najbliższych, oni też czekają na gwiazdkę. Sylwestra spędzisz razem z przyjaciółmi. Oj, będzie się działo! Zabawa murowana. Wymarzony prezent: nowy telefon (bo tamten już jest przecież taki nienowoczesny!).



RAK [22.06 – 22.07]

Przy takim nastroju świąteczne sprzątanie będzie jak terapia. Masz okazję wykazać się swoim zamiłowaniem do porządku. Jednak na przywrócenie uśmiechu, to nie wystarczy. Jednak pamiętaj, że święta idą i będzie mnóstwo prezentów. Na Nowy Rok spraw sobie i najbliższymi jakąś niespodziankę. Może jakieś szalone wakacje? Wymarzony prezent: radio lub boombox (trzeba mieć na czym słuchać głośnej muzyki!).



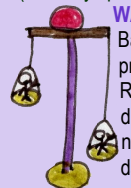
LEW [23.07 – 22.08]

Dla wszystkich Lwów święta będą okraszane uśmiechem. Czy będzie on szczery czy nie, to już zależy od Ciebie. Świąteczną atmosferę na pewno wykorzystasz maksymalnie. Lubisz rodzinne spotkania, Mikołajowe szaleństwo i zabawę do białego rana w Nowy Rok. Przygotuj jakąś super-wigilijną potrawę. Zachwycisz wszystkich. Wymarzony prezent: stary gramofon (taki, jak kiedyś stał u prababci w pokoju!).



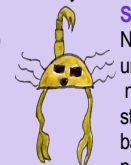
PANNA [24.08 – 23.09]

W święta sprawdzisz się jako czarująca i doskonała/ty pani/pan domu. Jak zwykle wszystko perfekcyjnie przygotujesz. Najbliżsi liczą na Ciebie i Twoje pomysłowe prezenty gwiazdkowe. W Sylwestra czeka Cię pełen relaks – spokojne spotkanie w gronie najbliższych. Wymarzony prezent: mały telewizor (może być plazma!).



WAGA [23.09 – 23.10]

Bardziej niż świętami żyjesz Sylwestrem i przygotowaniem do powitania Nowego Roku. 23 grudnia będzie stresujący z powodu gorączkowych świątecznych zakupów na ostatnią chwilę. Jednak Ty jak zwykle dasz radę. Oczarujesz wszystkich swoim zorganizowaniem i perfekcją. Wymarzony prezent: nowa torba lub plecak (jeszcze w tym roku szkolnym nowego przecież nie miałeś/łaś!).



SKORPION [24.10 – 21.11]

Nie odrzucaj zaproszeń świątecznych wizyt urodzin, przyjaciół, sąsiadów ... To sposób na przyjemne odreagowanie świątecznego stresu. Magia świąt działa na twoją duszę jak balsam, cała/ty promieniejesz szczęściem. Z pewnością Sylwestra spędzisz bardzo hucznie – wszak lubisz dobrą i głośną zabawę. Wymarzony prezent: stary telefon (taki ze słuchawką na drucie!).



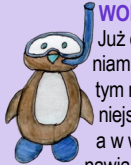
STRZELEC [22.11 – 21.12]

Grudzień to zdecydowanie twój miesiąc, więc musi ci się wszystko udać. Wigilię spędzisz w kręgu najbliższych, jak przystało na najpiękniejsze święta w roku – pełne oczekiwania i dobrych wiadomości. Czas świąt będzie idealny na pozytywne zmiany. 26 grudnia będzie jednym z twoich najszczęśliwszych dni w życiu. Wymarzony prezent: przyjaciel (nie musi być od razu, byle w nowym roku!).



KOZIOROŻEC [22.12 – 19.01]

Na same święta nie warto się kłócić, niezależnie od tego, po czyjej stronie jesteś racja. Daj sobie szansę na ciepłe i spokojne święta. Jak zwykle masz szansę wykazać się swoimi zdolnościami kulinarnymi. Zaszokujesz wszystkich swoimi przystawkami na zabawę sylwestrową. Wymarzony prezent: dvd (wszak trzeba mieć na czym oglądać filmy!).



WODNIK [20.01 – 18.02]

Już od początku grudnia żyjesz przygotowaniami do świąt, dlatego nic cię nie zaskoczy. W tym roku wszystko masz zaplanowane. Najpiękniejsze święta w roku przeżyjesz bezstresowo, a w wolnym czasie zaczniesz się nawet zastanawiać nad ich duchowym wymiarem. W Nowym Roku będzie Ci się wiodło znakomicie. Wymarzony prezent: gitara (może nawet elektryczna?).



RYBY [19.02 – 20.03]

Czas przed i po świętach będzie dla Ciebie idealny na towarzyskie spotkania i imprezy. Poznasz ludzi, których przychylność przyda ci się wkrótce w realizacji planów zawodowych. Nie siedź zatem w domu przy telewizorze i bigosie, ale zabierz partnera na party. Wigilię spędź w kręgu rodziny, nabierzesz energii na późniejsze aktywne życie towarzyskie. Wymarzony prezent: podróż w ciepłe kraje (wtedy, kiedy u nas zima!).

W świąteczno-noworocznym nastroju – Klaudia Michalak SP 264

MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAK-

Numer wydany we współpracy z Oddziałem Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii w Warszawie i Biura Edukacji Miasta Stołecznego Warszawy w ramach wspólnie realizowanych projektów edukacji rówieśniczej



Winni powstania tego numberu: (Od górnego prawego rogu w lewo)

Pani Zosia Koter (redakcja techniczna), Nikola Piotrowska, Piotr Maj, Kasia Stankiewicz, Asia Baranowska, Krzysz Jokieli, Krzysz Zalewski (redakcja techniczna), Linda Dyląg, Mateusz Rosiak, Kamil Kłosek, Pani Ania Gryglewicz, Klaudia Mauer, Marysia Marecka, Wiktoria Piątkowska, Zuzanna Kazana, Jaś Wagner, Kasia Kudlek, Wiktor Brzeziński, Aleksandra Szwed, Mamma Dynia Anna Szwed (Redaktor Naczelny) oraz Wszyscy Wybitni Autorzy zamieszczonych w numerze tekstów - laureaci korczakowskiego konkursu literackiego „Korniszona” i konkursu „Przyszłość spełnionych marzeń”

I TY MOŻESZ ZOSTAĆ KORNISZONEM!
Zajęcia redakcyjne w MDK Ochota:
wtorki i czwartki 17.30-19.00.
Adres redakcji: korniszon007@wp.pl

NOWE SKLEPY

ZAPRASZAMY DO CH ATRIUM REDUTA



4F


cropp


CUKIERNIA SOWA


house

MOHITO

RE*NEW

Salad Story

www.atrium-reduta.pl

CH ATRIUM REDUTA
Warszawa, al. Jerozolimskie 148

SCHILLING